

Cena Kurjera
WE LWOWIE

Kwartalnie 3 zł. 60 c.
Półrocznie 7 " 20 "
Miesięcznie 1 " 20 "
Za nadsyłanie do
domu dopłaca się 20 ct.
miesięcznie.

Na prowincji.

Kwartalnie 4 zł. 80 c.
Półrocznie 9 " 60 "
Miesięcznie 1 " 60 "
Za granicę kwartal-
nie 10 mark.
Koszt pojedynczy 5 s.

KURJER LWOWSKI

Ceny ogłoszeń

Od objętości wiersza
petitem za 1 raz 6 c.

Nekrologia lub Ko-
respondencje prywa-
tne — za każdy wiersz
12 ct. Reklamy w ru-
bryce „nadesłane” za
każdy wiersz 20 ct.

Rękopisma nie zwra-
cają się.

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Wydawca i redaktor naczelny: Rewakowicz Henryk. Odpowiedzialny: Czerwiński Bolesław.

<p>Reymeko-katolickie: Dziś: Jerzego. Jutro: Marka Ew. Pojutrze: Kleta i Marcel.</p>	<p>Grecko-katolickie: N. Antyp. Hl. 1. Artymona. Martyna.</p>	<p>REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA przy ulicy Akademickiej 1. S.</p>	<p>Kalendarz myśliwski. Wolno polować na cietrze- wie i guszczce.</p>	<p>Wschód słońca o 5 godz. 3 m. Zachód " o 6 " 54 " Barometr 762 Pogoda.</p>
--	---	---	---	--

Buta bismarkowska.

D. 20. bm. dopuścili się Prusacy jaskrawego naruszenia ustaw międzynarodowych. Na granicy koło Metz, porwali na terytorjum francuskim obywatela i urzędnika francuskiego, i uprowadzili do więzienia pruskiego, pod pretekstem, że obywatel ten i urzędnik, działając w interesie ligi francuskiej popierał ruch francuski w zabranych prowincjach. Porwanie uskuteczniło podstępem, zwiabiając ofiarę do słupa granicznego. Fakt ten zaalarmował Francję i Niemcy zarówno, a w szczególności popochł padł na giełdy, podsycając widoki wojenne, z któremi od czterech miesięcy Bismark robi sobie igraszkę.

Prowokacja ze strony niemieckiej jest widoczna, i może mieć dwójakie znaczenie w planach wielkorządcy niemieckiego.

Gdy mu chodziło o wyśrubowanie militarysty na lat siedem — do agitacji użył mniemanych przygotowań wojennych Francji. Budowę baraków koło Verdun przedstawił organa jako krok napastliwy „dziedzicznego wroga” (Erbfeind), zawichrzył tym trzeźwe umysły Niemców, i przy pomocy rozmaitych postronnych wpływów osiągnął pożądaną dla reakcji septemat.

Teraz chodzi Bismarkowi o uzyskanie kredytu na cele wojskowe w sumie 134 milionów marek (około 84 milionów guldenów). Więc dla złamania (około 84 milionów guldenów). Więc dla złamania oporu w parlamencie wymyślano fakta spisków francuskich w Alzacji i Lotaryngji. Każdy dzień przynosi wiadomości o aresztowaniach i wypędzeniach Francuzów z tamtych okolic, Francuzów, obywateli tamże osiadłych, posłów itp. Wymyślono, że w krajach tych przygotowują Francuzi powstanie, mające wyprzedzić wojnę odwetową, i w tym celu liga francuska na pograniczu zorganizowała cały przyrząd agitacyjny i szpiegowski.

Owoż najnowszy fakt gwałtu, dokonanego koło Pagay ma rozognić do reszty namiętności, i sperandę zbrojnego starcia między Francją a Niemcami przedstawić w takich rozmiarach, że żaden lokaj parlamentarny nie będzie już miał skrupułów, i zawotuje sumy potrzebne Bismarkowi na więcej karabinów i dział.

Po uchwaleniu kredytu — wyjaśnia się „nieporozumienia”. Schnaebela zostanie uwolniony, i komedia się skończy.

Ale oprócz chwilowego tego znaczenia, prowokatorstwo bismarkowskie może mieć istotnie na celu, aby Francję zmusić stanowczo do wojny, a wtedy fakt ów nabiera znaczenia europejskiego. Niemcy zawarły przed kilku laty, a teraz jak do noszono, odnowiły sojusz z Austrią i Włochami. Austrija, a osobliwie Węgry przypisywali temu przymierzcu wielką wagę na przyszłość, a mianowicie na ewentualność starcia zbrojnego z planami rosyjskimi na Wschodzie.

Na wypadek jednak wybuchu wojny niemieckiej z Francją, przypadnie Austrii rola wcale niespodziana i niepożądana, bronienia chyba tyłów niemieckich od Moskali, kokietujących z Francją, rola negatywna, która przyniesie pożytek tylko Niemcom w ich polityce dążącej do zdławienia republiki, ale Austrii wcale nie uchroni od tej nieprzyjemności, że Rumunja, Bułgarja itp. będą zalane korpusami rosyjskimi, maszerującymi na Stambuł, i naruszającymi dotkliwie sferę interesów austro-węgierskich na Wschodzie.

Jeżeli do tego przyjdzie, natenczas dyplomacja austriacka zapóźno przejrzy błędy, w jakie

wprowadzoną została skutkiem swej niesamodzielnosci.

W każdym razie jednak zdarzenia w Alzacji i Lotaryngji szerszemu światu otwierają oczy na to wszystko, co Bismark robi z Polakami. Zawsze to miło, mieć towarzyszy losu. I dlatego powtarzamy: im gorzej tem lepiej, bo do czasu tylko dzban wodę nosi.

Przepełnienie w zawodach naukowych w Niemczech.

Poznań 20. kwietnia. W całej monarchji pruskiej, a nawet i po za jej granicami ogólne słychać narzekanie na przepełnienie w kołach wyższych naukowych i na szerzący się proletarjat uczonych i słuszną ztąd budzi się obawa przed upadkiem moralnym wielu wykształconych, którzy nie mając egzystencji, mogliby się łatwo dać popchnąć w „odmęt przewrotnych idei i stać się silnymi poplecznikami wzrastającej w Niemczech coraz groźniej demagogji”.

To też coraz częstsze czytamy ostrzeżenia bądź prywatne, bądź urzędowe, zwracające uwagę na ogromną liczbę zbytnich sił w poszczególnych zawodach i odradzające młodzieży od poświęcania się tymże.

W sprawie nauki prawa i filologii, jako też innych nauk filozoficznych zabierały już kilkakrotnie głos pisma oficjalne i wykazały anormalną liczbę kandydatów, czekających po kilka lat na posady, w stosunku do stałych urzędników w odnośnych zawodach.

W tych dniach ogłosił także zarząd niemieckiego związku lekarskiego odezwę, ostrzegającą przed studjum medycyny, a podającą bliższe dane, świadczące o przepełnieniu także w tej gałęzi pracy.

Wedle odezwy tej jest najwięcej lekarzy w Berlinie, bo na 10.000 mieszkańców 9,08. Drugie miejsce zajmuje obwód rejencyjny Wiesbaden 5,67, dalej Kolonja 5,01, Stralsund 4,81, Hildesheim 4,62, Hanower 4,21, Sigmaringen 4,20; najmniej lekarzy liczą pomiędzy innymi polskie obwody Bydgoszcz 1,26, Gąbin 1,37, Koszalin 1,62, Opole 1,72, Kwidzyn 1,77, Poznań 2,00.

W przecięciu przypada w Prusach na 10.000 mieszkańców 3,30 lekarzy. Z dat powyższych widzimy, że mimo przepełnienia w tym zawodzie w Niemczech, u nas jeszcze za wielu lekarzy nie ma. Widać to zaś i ztąd, że z obcych prowincji Niemcy przychodzą w strony nasze i bez znajomości języka polskiego u nas się osiedlają. Z takimi więc naszym lekarzom przy jakiegokolwiek sumiennosci i znajomości konkurencja nie trudna.

Równocześnie prawie ogłoszono liczbę adwokatów w państwie niemieckim, z czego się wykazuje, że przeciętnie przypadał jeden adwokat na 9.788 mieszkańców. Najwięcej adwokatów jest w obwodzie sądu nadziemiańskiego w Rostoku, bo jeden na 3.602 mieszkańców; w Hamburgu na 4.162, w Dreźnie na 6.251, w Berlinie na 7.186, w Frankfurcie na 7.207; w Poznaniu zaś na 11.130, w Kwidzynie na 11.579, w Królewcu na 12.381, w Wrocławiu na 12.537. Najmniej adwokatów ma ckręg kolmarski, bo jednego na 21.140 mieszkańców.

I te daty wykazują, że u nas zanadto adwokatów nie ma; a kto bliżej stosunki dzielnic polskich pozna, przekona się, że dużo jeszcze jest sądów okręgowych i ziemiańskich, gdzie adwokat Polak korzystną i pożyteczną znalazłby praktykę.

Gdy zaś w karierze wyższej nauczycielskiej,

administracyjnej i sądowej zagrodzono nam drogę, pozostaje nam z zawodów tak zw. uczonych jedynie medycyna, adwokatura i teologja. Obok tych najstosowniejszymi są obecnie dla młodzieży naszej zawody praktyczne.

Listy z kraju.

Przemysł 23. kwietnia. (Wizyta jeneralska. — Brak zastępcy burmistrza. — Lekarz miejski. — Pomijanie pracy swojskiej). Zapowiedziana w dziennikach komisja, składająca się z jenerała i pułkownika intendatury, odbyła swoje czynności i pojechała do Lwowa. Podana jednakże wiadomość, iż zadaniem tej miało być zbadanie, dlaczego przy dostawach produkcji w kraju nie byli uwzględnieni, jest nieuzasadnioną.

Rada naszego grodu pozostaje przez czas dłuższy bez zastępcy burmistrza. Wybrany na tę godność dr. Leon Ziemiański, nie przyjął wyboru dla braku czasu, gdyż jest lekarzem. Chętnych zaś do objęcia tej godności większość Rady sobie nie życzy, ale i ten, któryby większość i to znaczną mógł uzyskać, także dla braku czasu, od tej godności się wyprasza. Słusznie też były wiceburmistrz Marjan Władyczyński, obecnie notariusz w Starem Mieście tryumfować może, że godnego następcy na jego miejsce znaleźć nie można, tem bardziej, iż placę, którą on pobierał jako zastępca w wysokości 1.000 gld. rocznie, obecnie do tej godności nie jest przywiązany.

Stan sanitarny naszego miasta pomalu zyskuje od czasu, kiedy lekarz miejski dr. Tad. Dworski po przebyciu ciężkiej choroby, energicznie się wziął do dzieła. Życzymy mu wytrwałości, gdyż obawiamy się, czy za to nędzne wynagrodzenie, jakie gmina lekarzowi płaci, może mieć chęć i wytrwałość, oddać się li na usługi miasta.

Kolej łupkowska przez dłuższy czas zaopatrywała potrzeby swoje tj. wyroby z drzewa, jako to: łopaty do śniegu, drabiny, styliska etc. u włóścian, w okolicach Zagórza, ku obopólnemu zadowoleniu. Obecnie na przedstawienie zarządcy materiałów p. Chilarzkiego, oddał Zarząd ruchu teje kolei, dostawę wspomnianych artykułów tujejszemu kupcowi Ar. Duldigowi ze szkodą właścicielom, którzy przemysł ten domowy uprawiają.

Mamy jednak nadzieję, że naczelny inspektor Błażowski tę niewłaściwość usunie. (B).

Cieszanów 20. kwietnia. (Nabożństwo za Kraszewskiego). W naszym miasteczku zadzwoniły dziś żałobne dzwony na kościółku, a zewsząd garnął się lud świątecznie odziany, by uczcić popioły tego, po którego stracie płacze na długo nieutulona w żalu matka-ojczyzna. U stóp katafalku ozdobionego kwiatami i popiersiem zgasłego mistrza złożono wieniec z napisami: „Wdzięczne Polki swemu niespożytej sławy mistrzowi ducha i serca”, „Towarzystwo zaliczkowe, enotom i zasingom patrioty i mistrza”, „Mistrzowi pióra, straż ogniowa” i wianek z napisem: „Wiecznaja pamięć”. W gorących słowach z kazalnicy podniósł miejscowy proboszcz i kanonik ksiądz Kozik zasługi i cnoty zgasłego. Ośmiu kapłanów obu obrządków przewodniczyło modłom. Ideą zgody uczczono tu dziś pogrzebawą uroczystość Kraszewskiego, a daj Boże, żeby ona stała się nietylko w naszym powiecie, ale na wszystkich krańcach naszej ziemi hasłem i zwiastunem odrodzenia, i by kapłani nasi obydwóch obrządków



apostołowaniu takiej szczerzej zgody i miłości bliźniego pierwsze zajęli stanowisko.

Oświęcim 20. kwietnia. W dniu 17go b. m. odbył się tutaj za inicjatywę i pod artystycznym kierunkiem znanego amatora-skrzypka, pana Emanuela Silbersteina, na dochód Stowarzyszenia ochotniczej straży ogniowej wieczorek muzykalno-deklamacyjny. Jakoż dochód, jak na miejscowe stosunki, okazał się nader świetnym, gdyż wynosi ogółem 76 złr. 75 cut.

KRONIKA.

Konfiskata „Kurjera“ za korespondencję z Tarnopola o wypadkach z dracjami, zatwierdził trybunał karny, podając w powodach, że „w inkryminowanym artykule pobudza autor do wzdry i nienawiści tak przeciw ek. oficerom stacjonowanemu w Tarnopolu pułku dragonów, jakoteż przeciwko zwierzchności gminnej Tarnopola, przeciw tamtejszej radzie miejskiej i organom bezpieczeństwa publicznego z powodu ich urzędowania“, w czem zawarte są znamiona występku z §. 300 k. k. i artykułu IV. ustawy prasowej.

Dla dobra sztuki. Od jednego z członków połączonych Towarzystw sztuk pięknych otrzymaliśmy pismo następujące:

„Przeczytawszy w numerze 111, *Kurjera Lwowskiego* „Projekt reorganizacji działalności zjednoczonych Towarzystw sztuk pięknych“ i oceniając doniosłość tego projektu, ośmielam się zrobić uwagę, że panowie artyści zbyt często tak wysoką stawiają cenę swych prac, że te dzieła tylko dla ludzi wysoko zarobkowych mogłyby być przystępne. Nadto ceny stawiane przez rzeczoznawców, wybranych zwykle z grona dobrych znajomych lub kolegów także bywają nadto wysokie. Niższe ceny niezawodnie na pokup dzieł sztuki i na korzyść artystów by wpłynęły.

Mianowania. Pana Ludwika Sichlera zamianowano starszym radcą skarbowym we Lwowie; namiestnik zamianował konceptistów: Władysława Chrzanowskiego w Bośni i Jakóba Sokołowskiego, sprawującego zarząd gminy miasta Kałusza, prowizorycznymi komisarzami powiatowymi, a praktykanta Ludwika Straszewskiego, prowizorycznym konceptistą namiestnictwa.

Rada szkolna krajowa zamianowała w Boryniczach Edwarda Kobyłańskiego, rzeczywistym nauczycielem, Grzegorza Bilyka w Dębnie, Stanisława Biestka w Małej i Ludwię Gorlińską w Jordanowie.

Wydział krajowy mianował dotychczasowych adiunktów konceptowych pp. Emila Obertyńskiego i Józefa Abgarowicza, konceptistami Wydziału krajowego.

Marszałek, hrabia Jan Tarnowski, powrócił do Lwowa.

Kradzież kwoty 130 złr. popełniono wczoraj z zamkniętej szafy, z puszek, w której się 200 złr. znajdowało, na szkodę Laji Baran, szyćkarki, w jej mieszkaniu pod l. 22, przy ulicy Kaźmierzowskiej.

PAN DZIRGILEWICZ W OPAŁACH

HUMORESKA
HENRYKA JOSSEGO.

(Ciąg dalszy.)

Pan Dzirgilewicz nie namyślał się długo, w ogóle myślał nie wiele, należał bowiem do ludzi uczuciowych. Kiedy inni sprawują sobie zabawki, takie na przykład repetjery — ale nie zegarki — ale działa Kruppa, albo nowe pancerniki i torpedy, aby podczas wiosennych spacerów nie nudziło się ich dzieciom, natenczas, dla ulżenia rozmaitym kontrybucjom rozkładają wyplatę na raty, co nam przypomina znaną radę jakiegoś domorosłego chirurga, ażeby psu ucinąć ogon po kawałku, celem złagodzenia bolesnej operacji... Podobnie postąpił i pan Dzirgilewicz. Kupił na raty welocyped, zamówił u krawca również na raty odpowiedni kostjum i zapisał się do klubu cyklistów.

Nie będziemy tutaj wliczać niezmiernych trudów i przeszkód, które musiał pan Alfons przycygnąć, bo przecież wiadomo, że wszelki gradus ad parnassum jest mniej lub więcej stromy... Zanotujemy tylko, że po dwu miesiącach otrzymał od klubu uroczyste pozwolenie „jeżdżenia po ulicach i placach publicznych“, jak powiada urzędowy styl magistratualnego referenta...

Profani zapewne nie wiedzą, że bez pozwolenia klubu członkom jego nie wolno jeździć po zamurach „aren“ i że podobny przywilej bywa udziałem tylko wprawnych cyklistów, którzy dają rękomię, że nie będą używali cudzych pleców zamiast bruku...

Z ulicy Sakramentek. Istniejące przy ulicy Sakramentek dwa klasztory żeńskie, które w wewnętrznym swem urządzeniu wzorowym odznaczają się porządkiem, nie mają śnać o tem wyobrażenia, że porządek i czystość są także potrzebą publiczną. Z realności bowiem zakładu św. Heleny spływają wszelkie nieczystości przez rok cały otwartym rynsztokiem, a w domku należącym do PP. Sakramentek naprzeciwko klasztoru nie ma zapewne ani wylewu ani śmietnika, skoro liczni jego mieszkańcy wypróżniają swoje szafiki i śmieciarki na środku ulicy Gosiewskiego. Takim porządkiem, godnym zaprawdę małomiejskich zaułków powinno raz przeciw wdanie się władz miejskich koniec położyć.

Równocześnie upraszają mieszkańcy tych ulic świetny magistrat, aby po godzinie 11tej wieczorem prócz jedynej lampy naprzeciwko ulicy Ochronek, paliła się jeszcze choćby druga na końcu ulicy Sakramentek naprzeciwko klasztoru, gdyż dotychczasowe „oświetlenie“ ułatwia chyba — robotę rzeźmieszkom.

Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politechnicznego odbędzie się w poniedziałek 25go b. m., o godzinie 6tej wieczorem, w sali fizyki szkoły wyższej realnej. — Na porządku dziennym: Wykład pana Bodaszewskiego, „O niektórych doświadczeniach z dziedziny fizyki“.

Nagła śmierć. Mariem Szulbaum 41 lat licząca, wyznania mojżeszowego, żona nauczyciela prywatnego, zmarła nagle dnia 22. bm. o g. 4. po południu pod l. 19 ul. Berka, na wybuch krwi.

Nowy urząd pocztowy w dniu 1. maja wejdzie w życie urząd pocztowy w Grabowej (powiat Kamionka strum.), którego czynność ograniczać się będzie na przyjmowaniu i wydawaniu poczty listowej i wartościowej, jak również przekazów pieniężnych i powiatkowych, nieprzekraczających kwoty 300 złr., a przy tem pełnić będzie funkcje pocztowej kasy oszczędności. Dziennie jednorazowa poczta piesza będzie utrzymywać związek pocztowy między Grabową i Baskiem. Do okręgu doręczeń nowego urzędu pocztowego należeć będą miejscowości: Grabowa, Jabłonówka i Sokole. Odległość między Grabową i Baskiem wynosi 15 km.

Wojsko, ustawa przemysłowa i — buty. Nadesłano nam z Horodenki dosłowny odpis podania do starostwa wysłużonego żołnierza obrony krajowej, Rafała Śliwińskiego, w której tenże odwołuje się na świadectwo kapitana, w którego kompanii służył, że w wojsku nauczył się robić buty, „gdzie trzy lata służył cesarzowi i kapitanowi“, i prosí, aby mu starostwo na tej podstawie dało świadectwo „wyzwólkę“. Cóż na to powiedzą pp. majstrowie szewscy? Czy w wojsku wolno uczyć robić buty, i czy starostwo z kapitanem mogą dawać „wyzwólkę“?

Odczyt w Stow. „Gwiazda“ będzie mieć w poniedziałek, 25. bm., o godzinie 8. wieczór pan Józef Horoszkiewicz, starszy inżynier kolei Państwowych, z dziedziny ekonomii społecznej, na który wydział członków z rodzinami zaprasza.

Radość aktora po udalym debiucie, duma fortencera po nowej figurze mazurowej, marzenia dziewczęcia po pierwszym balu, samowiedza wyższości złotego młodzieńca po pierwszym pojedynku — wszystkie owe uczucia razem wzięte, byłyby zaledwie słabym echem tej burzy uczuć, marzeń i myśli, które rozpieły pierś pana Alfonsa, kiedy wróciwszy do domu położył się na cyratowej sofce i począł w duchu przebiegać żmudne etapy rozmaitych sportów, począwszy od niefortunnego koniarstwa, a skończywszy na chlubnym egzaminie dojrzałości welocypedowej.

Spoglądał z zadowoleniem po ścianach, na których wisiały fotografie, przedstawiające pana Dzirgilewicza na welocypedzie, koło welocypedu, pod welocypedem, czy jak tam zresztą. Teraz najstarsza z pięciu panien kontrolorównych, dla której pan Alfons przepisuje nuty, poezje, do której wzdycha rozpaczliwie, którą kocha szalenie — teraz panna Mincia inaczej na niego patrzeć będzie... Teraz pan Dzirgilewicz stanie śmiało przed nią i potrafi zwyciężyć tego nieznośnego sądowego praktykanta, który się uważa za coś wyższego, a raczej grubszego, o ile grubszą jest powszechna księga ustaw cywilnych z komentarzem Stubenraucha i ekskursami Pfaffa i Hoffmanna od skromnego patentu stąplowego.

II.

W owym roku pamiętnym państwo kontrolorowie przepędzali miesiące letnie w maju. Dwie najmłodsze panienki zachorowały na błednicę i lekarz oprócz befsztyku na drugie śniadanie i malagi z żelazem zaordynował pacjentkom wiejskie powietrze. Dla zaoszczędzenia zbyt wielkich kosztów, pan kontrolor wziął urlop i zaliczkę na pensję, czyli tak zwany „forszus“ i z całą fami-

Wykład. W Zubrzy pod Lwowem dnia 24. bm. popołudniu będzie dla członków Kółka rolniczego wykład p. A. Barta o „płodozmianie“.

† **Teofil Pajęcki**, aptekarz z Sądowrj Wiszni był burmistrz tamtejszy, zmarł we Lwowie w 75 r. życia.

Ze stron rodzinnych Kraszewskiego. Dnia 18. bm. jednocześnie z pogrzebem krakowskim, odbyło się staraniem brata zmarłego p. Kajetana solenne nabożeństwo żałobne w Wisznicach (pow. włocławski), jako parafii, do której należy Romanów, siedziba rodziny Kraszewskich, gdzie zmarły nestor naszych pisarzy przepędzał lata młodzieńcze.

Urządzeniem obchodu zajmował się i celebrował proboszcz miejscowy ks. Sejdziński, Katakalk z portretem zmarłego ozdabiały kwiaty z ogrodu romanowskiego. Kościół przepelniony był publicznością, nawet z dalszych stron przybyła, z Romanowa zaś nawet najstarsi słudzy i gracjaliści pośpieszyli na ten obchód żałobny.

W podziemiach kościoła wisznickiego pochowany jest prababka Kraszewskiego, Konstancja z Morochowskich Nowomiejska, a na cmentarzu dziad Błażej i babka Anna z Nowomiejskich Molscy, oraz matka Zofia z Molskich Kraszewska. W mieście Sławatyczach nad Bugiem, które nieraz w powieściach swych zmarły wspominał, odbyło się także nabożeństwo żałobne w dniu pogrzebu Kraszewskiego.

Na pogrzebie Kraszewskiego w Krakowie przywieziono od Sybraków i wychodźców, niesionym, jak donosiliśmy, za całym orszakiem deputacji i Stowarzyszeń, oprócz wymienionego przez nas poprzednio p. Cbodorowicza, znajdowali się Hoffmeister, dr. Jędłowski, dr. Krajewski, Opieński, Trzebiński, hr. Bniński, dr. Fr. Byliński, Cygankiewicz, hr. Dąbski, Brun, Ehrenberg, Mackiewicz, Pacanowski, poseł do Rady państwa Popowski, Szafranowski, Wasilkowski i liczni inni, których nazwisk nie posiadamy. Wychodźców niesionego cierniowego wieńca dopraszało się wiele osób na pamiątkę, a Sybracy musieli uwzględnić życzenia.

Jeszcze jeden wieńiec dla Kraszewskiego nadeszedł do Krakowa i został złożony na Skałce. Nosi on napis: „Kraszewskiemu — Radziechów“.

Kompozycja J. I. Kraszewskiego. W księgarniach warszawskich wystawiony został mało znany twór J. I. Kraszewskiego. Jestto fantazja na fortepianie z jednej pioski „Tam na bloniu błyszczą kwiecie“ i jakkolwiek utwór to bezpretensjonalny zawiera jednak parę interesujących szczegółów.

Widoki pogrzebu Kraszewskiego w wyborach zdjęciach fotograficznych, wykonane w zakładzie p. Błażewskiego, zwracają ogólną uwagę na wystawie księgarń Zupańskiego i Heumanna w Krakowie. Podkreślić trzeba pośpiech i dokładność wykonania tych fotografów, odtwarzających najważniejsze chwile po-

grzebu. Widać widać się do pobliskiej wsi, gdzie jego daleki krewny był rządcą. Ponieważ córki pana rządcy podczas karnawału przyjeżdżały do państwa kontrolorów co roku na kilka tygodni, więc teraz odwrót familja pana kontrolora ze służącą, dwoma kotami i jednym tylko psem zjechała na lat do pana rządcy.

Nadeszła pierwsza niedziela. Spodziewano się odwiedzin miejskiej kawalerji, gdyż pan kontrolor przy pomocy żony i wszystkich panienek rozpisał listy, zapraszające „facetów“ na kwaśne mleko. Kawalerja owa była bardzo pożądana, jeżeli zwyczajny, że pan kontrolor miał trzy córki dorosłe i dwa podlotki, pan rządcą zaś wprowadził tylko trzy, ale zato zupełnie wyrosnięte, a nawet już twierdzili złośliwi sąsiedzi, trochę, ale tylko trochę przerosnięte.

Obie familje siedziały w komplecie na ganku i spozierały ku drodze, prowadzącej z miasta. Panienki w perkalikach białych, niebieskich i różowych szepotały półgłosem i śmiały się; mamy opowiadały sobie o szkarlatynie, kokluszku, błednicy tym podobnych przypadłościach, którym podlegały ich dzieci; panowie nareszcie palili cygara i rozmawiali o polityce.

— Oho! ktoś jedzie — zawołał nagle pan kontrolor, wskazując palcem na toczący się gościncu wóz.

— To pewnie oni — odpowiedziała pani kontrolorowa.

— Ale tam koło wozu jeszcze ktoś jedzie — zauważyła panna Mincia — na koniu czy wozem?...

— Nie widzę — odrzekł pan kontrolor i zaczął dobywać okularów.

— Ja wam zaraz powiem — odezwał się

obchodu, mi...
ckiego i z...
mimo ścis...
rozpoznać...
stości w o...
Widol...
nej chwili...
skiego nie...
dowód r...
Oprócz ty...
wewnętrznego...
wieńców...
Plaut...
Kilka lat...
szewski za...
niej, że p...
go a najd...
Ponieważ...
kiego pisa...
dzy reśo...
San-Remo...
Kores...
San-Remo...
dobnie sp...
się w wsp...
dent z San...
lezione, p...
dnak wspo...
komedji P...
Przy ogro...
nieznajomo...
ra, nie ud...
pełnie dok...
istoty rzec...
ciaż w lic...
Otóż...
je; a że...
znajdzie...
szewski, p...
b. r. odda...
Po z...
wewnętrznej...
co do któ...
zadowolnić...
na było...
wyszły z...
śmierci zaw...
Fakt...
nergji i p...
jest rzeczą...
dnego za...
i dokonał...
pięciu ko...
1833. „By...
niemal prz...
boleści, o...
ciem, gdy...
się odrywa...
rządcą —...
tylko wyj...
— C...
się po ko...
— G...
rządcą —...
cham wel...
Wsz...
rze, aby...
Robi...
jeżdżem...
panienki...
klapsów...
przegrywa...
pokoju...
— M...
jak mam...
Mincia kl...
Wkr...
pchny k...
lewicz na...
bnie naj...
praktykar...
dependen...
mików...
Kolo...
cyklisty i...
obstąpili...
ogromne...
oglądali...
— E...
ależ pan...
Był...
— I...
— kiedy...
widzielen...
locypedzi

chodu, mianowicie przy wyruszeniu z kościoła Marjańskiego i złożenia zwłok przed kryptą na Skalce. Pomimo ściśnionego tłumu i małych rozmiarów figur rozpoznać można dokładnie mnóstwo znanych osobistości w orszaku pogrzebowym.

Widoki te stanowią będą cenną pamiątkę smutnej chwili i obchodu pogrzebowego. Zakład p. Bizańskiego nie po raz pierwszy złożył temi fotografiami dowód ruchliwej staranności i umiejętnego kierunku. Oprócz tych fotografii znajdują się odbicia wewnętrzne urzędzenia krypty, oraz dwu pięknych wiedeńców.

Plauta parafrazy przez J. I. Kraszewskiego. Kilka lat temu podały dzienniki wiadomość, że Kraszewski zajmuje się tłómaczeniem komedji Plauta później, że przetłómaczył kilka dzieł tego najdawniejszego a najdowcipniejszego z rzymskich komedjopisarzy. Ponieważ praca ta nie wyszła w druku za życia wielkiego pisarza, spodziewano się tedy znaleźć ją pomiędzy rękopisami pozostałymi w willi Miraflores w San-Remo.

Korespondenci dzienników polskich z Genewy i San-Remo, czyniąc przypuszczenia co do prawdopodobnej spójności literackiej Kraszewskiego, wyrazili się w wspomniany powyżej sposób, później korespondent z San-Remo doniósł co w pierwszej chwili znalaziono, przyczem o Plaucie wamiani nie było, jednak wspomnieli, że p. Schneider napomknął o jednej komedji Plauta przez Kraszewskiego przetłómaczonej. Przy ogromie pracy literackiej Kraszewskiego i przy nieznanym języku polskiego ze strony p. Schneidera, nie uderzy to nikogo, że p. Schneider nie był zupełnie dokładnie poinformowany; jednakowoż co do istoty rzeczy, t. j. co do Plauta, miał słuszość, chociaż w liście się pomylił.

Otóż rękopis komedji Plauta rzeczywiście istnieje; a że nie znalaziono go dotąd, ani się go nie znajduje, wyjaśnia dostatecznie okoliczność, że Kraszewski, przejrawszy raz jeszcze rękopis w styczniu b. r. oddał go do druku.

Po załatwieniu kilku kwestyj, dotyczących się zewnętrznej strony wydania jak formatu, papieru i t. p. co do których nadkłada starał się jak najzupełniej zadowolnić czcigodnego nestora naszej literatury, można było przystąpić do druku, a pierwsze stroniczki wyszły z pod prasy właśnie tego samego dnia kiedy śmierć zawarła powieki Kraszewskiego na zawsze.

Fakt ten stanowi wymowny dowód ogromnej energii i pracowitości Kraszewskiego. Tłómaczyć Plauta jest rzeczą arcytrudną; a Kraszewski jął się tego trudnego zadania — w więzieniu śledczym w Meacie i dokonał znakomitego przekładu białym wierszem pięciu komedji w czasie od 18 lipca do 5 sierpnia 1883. „Były one“ — pisze we wstępie — „zajęciem niemal przymusowym, lekarstwem gwałtownym w dniach boleści, osamotnienia i — jedynym możliwym zajęciem, gdy umysł był mętany i zaprzęgnięty tak, że się odrywać musiał tą pracą od rzeczywistości. Plant

— mam dobre oczy... zaraz, zaraz, niech tylko wyjadą z po za drzew.

— Ciekawam, co to być może? — odzywały się po kolei wszystkie panie.

— Gwałtu, moi państwo! — krzyknął pan rzadca — toż to welocyped, jak Pańa Boga kocham welocyped!...

— Wszyscy powstałi z ławek i wyszli na podwórze, aby lepiej widzieć ów dziwny welikuł.

Robiono przeróżne domysły, kto jest owym jeźdźcem i oczekiwano go niecierpliwie. Niektóre paniątki pozakładały się już nawet o pewną liczbę klapsów, inne o cukierki, inne znowu o to, że przegrywająca ma siedzieć pół godziny w ciemnym pokoju.

— Mamusiu, mamusiu! to pan Dzirgilewicz! jak mamę kocham on, on! — wyrwała się panna Mincia klaszcząc w dłonie.

Wkrótce zajechał na podwórze literalnie napechany kawalerją wóz, a obok niego pan Dzirgilewicz na welocypedzie. Z wozu wyskoczył zgrabnie najpierw pan auskultant sądowy, potem praktykant sądowy, dalej asystent słowy, dalej dependent adwokacki, wreszcie dwóch akademików.

Koło welocypedu stał pan Alfons w kostjumie cyklisty i klaniał się z miną zwycięscy. Wszyscy obstarpi go i podczas, gdy panie zadawały mu ogromne mnóstwo pytań, pan rzadca i kontrolor oglądali i dotykali z wszech stron welocyped.

— Proszę do pokoju — wzywała gospodyni — ależ panowie, proszę!..

Był to głos, wołający na puszczy.

— Bo ja panie tego — mówił pan kontrolor — kiedy byłem na komorze słowej w Brodach, widziałem oficera od huzarów, jeżdżącego na welocypedzie o trzech kołach.

naówczas od rana do wieczora trzymał w zaczarowanym kole przeszłości, męczył, ale przy nim przychodziły długie godziny trwogi i zwątpienia.

Cały rękopis jest pisany, a względnie przepisany ręką Kraszewskiego i składa się z luźnych ćwiartek po obu stronach zapisanych. Po tytule: *M. A. Plauta* (według nowszych badań T. M. Plauta) *komedji pięciu parafrazy przez J. I. Kraszewskiego* i wstępie (str. 9) następują: I. Samochwał (*Miles gloriosus* — str. 85 „dnia 18 — 22 lipca przepisane, 23 — 25 lipca“). II. Pasożyt (*Curculio* — str. 45 „23 lipca przepisane 25 — 27 lipca“). III. Trojan (*Trinummus* — str. 67. 29 lipca, 2 sierpnia przepisane“). IV. Rozbitki (*Rudens* str. 87 „31 lipca, przepisane 4 sierpnia“). i V. Koszyk (*Cistellaria* str. 30 „2 sierpnia, przepisane 5 sierpnia“).

Ślady ostatecznego przejrzenia rękopisu przed oddaniem go do druku, uwidoczniła czarna kredka, za pomocą której Kraszewski starał się ułatwić odczytanie niektórych miejsc mniej wyraźnie pisanych i tu i owdzie zmiany i poprawki uczynił „Plauta parafrazy“, ukazał się na półkach księgarskich w ciągu lata b. r.

Mleczny brat Kraszewskiego. Kiedy się Kraszewski urodził w roku 1812 w Warszawie, w domu zamieszkałym na Aleksandrji, matka tak była słabą, iż pokarm dla dziecka okazał się na razie niewystarczającym, zwłaszcza, że małeńki człowieczek zdradzał wielki apetyt. Sztuczne karmienie, mające dziś tak rozległe zastosowanie, nie było wówczas znanem, więc postanowiono wyszukać mamkę. Zanim to jednak nastąpiło, żona szwajcara domu zajadnego nazwiskiem Pigoszewska, która na dwa tygodnie przedtem powiła syna, chętnie się ofiarowała karmić małego Józia. Pokarm zdrowej, młodej kobiety doskonale starczył dla dwójga niemowląt. Tym sposobem Kraszewski, karmiony piersią Pigoszewskiej przez parę tygodni, miał mlecznego brata w osobie jej syna Karola. Zgasił pisarz o tym szczególe opowiadał księdzu K. z tego powodu, iż ze swoim mlecznym bratem zeszedł się po wielu latach najnie spodzianie, w drukarni *Gazety Codziennej*, której był redaktorem, Karol Pigoszewski pełnił funkcję zecera, a Kraszewski wiedząc o nazwisku swej karmicielki, zapytał, czy nie był jej synem? Zecer odpowiedział twierdząco, a nawet na żądanie redaktora matkę swoją, podówczas żyjącą, przyprowadził. Dzięki szczęśliwemu spotkaniu Kraszewski zapomniał swemu mlecznemu bratu lepsze warunki, a Pigoszewska otrzymywała dość często rozmaite upominki.

* **Na wystawę Krywulła** w Warszawie nadeszły dwa obrazy pędzla J. I. Kraszewskiego. Jedno z tych dzieł jest dość znacznej wielkości olejnym pejzażem, przedstawiającym malowniczą okolicę Żytomierza.

Obraz jest własnością pewnej rodziny, związanej stosunkami przyjaźni ze zwanym mistrzem, a wyszedł z pod pędzla Kraszewskiego w r. 1857 na pamiątkę pobytu autora w towarzystwie śp. Apolliniego Kąt-

— Welocyped ma trzy koła — wyjaśniał z powagą pan Dzirgilewicz — ale to jest „bicykl“, to znaczy, że ma dwa koła... Co welocyped... chyba dla Noego!..

— No tak, panie brdziu... — dorzucił pan rzadca — piękne to, nie ma wątpliwości, chociaż ja panie brdziu zawsze wolę konia.

— A chodźcież do pokoju — zapraszała gospodyni — proszę, bo się pogniewam..

Po długich debatach i sporach całe towarzystwo znalazło się w pokoju.

Welocyped ulokował sam pan rzadca z wielkim pietyzmem w sieni obok szafy, w której się mieściły konfitury i wszelakie słodkie domowe, z wyjątkiem małżeńskich. Czerwona Magda wniosła na tacy zimne przekąski i wódkę, co po części zwróciło rozmowę na inne przedmioty.

— Do obiadu jeszcze daleko — ostrzegła gospodyni — pamiętajcie o żołądkach.

— W ręce twoje Pawełku — zaintonował pan rzadca pijąc wódkę do pana kontrolora.

— Zdrowie odpowiedział pan kontrolor.

Kieliszek poszedł w kołko, bo nawet panie wypiliły po kilka kropel.

Humory były już bardziej różowe, niżeli szkła, przez które patrzył nasza delegacja, były już prawie tak czerwone, jak lwowska rada miejska... Wszyscy mówili równocześnie, zadawali pytania i nie czekając odpowiedzi, pytali zaraz o co innego; spojżenia, półświółka i wykrzykniki ulatywały, krzyżowały się w chaosie, wobec którego finanse węgierskie mogły się poszczycić kapiącą dokładnością; gwar był taki, jak gdyby prawowierni Madziarzy odkryli, że prawęgierskie miasto Keskemet oświeciła swe ciemności w braku księżycy galicyjską naftą...

(Dokończenie nastąpi.)

skiego w Żytomierzu. Drugą pracą stanowi akwarelowy widok starożytnego grodu przeciętego kanałem.

Przyrząd desinfekcyjny, sprawiony z powodu grożącej zr. cholery, nadszedł już do Krakowa, i znajduje się w ręku gminy; ustawiony będzie nad brzegiem Wisły, na samym końcu Dajworu, obok zakładu pneumatycznego, w osobnym budyńeczku, który już się stawia według planu, przez fabrykę nadesłanego. Wyplata należytości za przyrząd nastąpi dopiero po uznaniu go przez kompetentnych znawców za zupełnie dobry i odpowiadający wszelkim dzisiejszym wymaganiom nauki lekarskiej i techniki. Lwów postąpił sobie r. niej oględnie, i podobno nie będzie miał pociechy ze sprawionego przyrządu.

Na kongresie chirurgów w Berlinie zabierali między innymi głos: przenieiony z Krakowa do Królewca prof. Mikulicz i dr. Rydygier z Chełma, kierownik znanego zakładu klinicznego.

Do Poznania nadszedł w tych dniach wspaniały dar słynnego rzeźbiarza artysty Wiktora Łodzia Brodzkiego z Rzymu, którym ziemia Wielkopolska wzbogaconą została. Brodzki popierając myśl pomnika Jana Kochanowskiego, który na placu katedralnym w Poznaniu wystawionym zostanie — wykonał odpowiednich rozmiarów w pięknym medalionie brązowym, popiersie Wieszcza z Czarnolasu — przesyłając go w darze komitetowi budowy pomnika.

Młodzież polska w Paryżu zawiązała kasę pomocy, mającą na celu zaspokajanie potrzeb doraźnych, zwłaszcza wpisów. Członkowie opłacają po franku miesięcznie.

W Liverpoolu zawiązano zostało Towarzystwo polskie, pod przewodnictwem szewca Przekopa, warszawianina, ożenionego z Angielką.

Zamach na marszałka Bazaine'a odbył się wśród okoliczności następujących. W dniu 18go b. m. o godzinie pół do 4tej po południu, zaanonsował się 30-letni mężczyzna, francuz, u marszałka Bazaine'a jako niejaki Faber z Larochele, korespondent gazety tamtejszej. Bazaine przyjął go... Obecny zabawił u niego przez kwadrans; odchodząc wyciągnął szybkim ruchem z kieszeni sztylet i pchnął nim w pierś eksmarszałka. Bazaine zdołał cofnąć się szczęśliwie przed natarczością ciosu, ale Faber zadał mu drugie pchnięcie, trafiając w czaszkę. Bazaine obłany krwią upadł bez przytomności na ziemię. Lokaj nadbiegł, widząc morderstwo, przyzwał policję, która uwięziła niezwłocznie napastnika. Faber nie przestał wywijać sztylblem, wołając: „Pomściłem ojczyznę!“ Oporu policji nie stawiał żadnego. Zdaje się, że Bazaine dwukrotnie chciał usunąć Fabera z pokoju, ale ten ostatni nie pozwolił mu zadzwonić na służbę. Faber twierdzi, że sztylet jego był zatrutym. Dotąd jednak nie znalaziono w ranach trucizny; Faber, który nieraz już usiłował wtargnąć do Bazaine'a, nazywa się właściwie Ludwik Hilaire i jest commis-voyageur'em. Twierdzi on, że otrzymał od Boga misję pomśzczenia Francji.

Jako wielkanocne wartości 50.000 franków ofiarowała papieżowi pewna dama angielska. Jajko to wyrobione jest z kości słoniowej, a wewnątrz jego, wybite atlasem, zawiera rubiny i diamenty.

„**Luźnia**“. Towarzystwo śpiewackie pod taką nazwą zawiązuje się w Częstochowie.

Projektowane składanie kaucyj przez przedsiębiorców widowisk teatralnych, dających przedstawienia w warszawskich ogródkach, w roku bieżącym do skutku nie przyjdzie.

Goście z dalekiego Wschodu. Od paru dni bawi w Czerniowcach orient. archimandryta z Jerozolimy, ks. Mikołaj Arsenius, wraz z jerozolimskim adwokatem, p. Hipokratesem Taularos. Celem pobytu dalekich gości jest uregulowanie administracji dóbr, które orientalny patriarcha jerozolimski posiada na Bakowinie.

Warszawscy malarze i rzeźbiarze postanowili przyjąć zbiorowy udział w wystawie krakowskiej.

Na wyspie Jersey dano się d. 20. bm. przed południem czuć trzęsienie ziemi.

Liczba uczniów w petersburskim Instytucie dróg i komunikacyj ograniczoną została do trzystu. Opłata roczna wynosić będzie rubli 100.

Historyczne nazwisko. Dobra Rożki w Królestwie kupił żyd, który się nazywa Niemcewicz.

Zakazane lekarstwa. W Rosji wzbroniony został przywóz z zagranicy następujących środków lekarskich: „Pain-Expeller“, „Biscuits Ollivier“, „Cigarettes indiennes“, „Tamar indien“, „The Chambard“. Specyfiki te uznane zostały za szkodliwe.

Przezroczyści papier. Wynaleziony został nowy papier, bardzo wytrzymały i tak przezroczyści, że może zastępować szyby szklane. Papier ten można sprowadzić z Japonii.

* **Wystawę starożytności** w Warszawie od chwili jej otwarcia do dnia sobotniego zwiędziło 25.000 osób, dochód zaś, jaki z biletów wejścia wpłynął, obliczony został na 4.900 rubli.

W wyprawie Nordenskjölda do bieguna południowego, weźmie udział pewien młody lekarz warszawski. Inny Warszawiak czyni także starania, aby Nordenskjöld wziął go z sobą, pragnie bowiem odbyć tę podróż dla amatorstwa.

Czarny senator. W tych dniach przejeżdżał przez Warszawę, udając się do Petersburga, jedyny czarny senator Stanów Zjednoczonych, Fryderyk Douglas. Odznaczał on się energiczną obroną swoich podczas wojny z południowcami.

Kara śmierci ze spiewem. Dotąd słynęły jedynie łabędzie ze zwyczaju spiewania przed śmiercią — a nawet nie bardzo zdają się temu wierzyć przyrodnicy. Obecnie do kategorii łabędzi zaliczyć trzeba mordercę i podpalacza Franciszka Lorains, który w Nowej Albanii, w stanie Indjany (Ameryka północna), na chwilę przed wykonaniem wyroku śmierci, pełną pierśią spiewał. Zapowiedziana egzekucja zgromadziła takie tłumy widzów, iż zajęli oni trzy akry ziemi. Trzech księży, dwóch młynarzy i jeden biały wstąpili ze skazanym na szafot. Po udzieleniu błogosławieństwa, gdy księża chcieli odejść, Lorains zatrzymał ich i zaintonował wielkim głosem hymn: „Ulituj się Panie!“ po przepiewaniu pierwszego hymnu rozpoczął drugi, a po nim trzeci. Wśród tego obecni powoli tłocząc się naokoło szafotu, zaczęli wreszcie wchodzić na jego stopnie. Skazany po ukończeniu spiewów zażądał, aby mu kto z obecnych podał rękę. Oczywiście znalazł się nie jeden, ale stu gotowych kandydatów do tego zaszczytu — z wszystkimi też Lorains ścisnął się serdecznie. Nakoniec zażądał prawa przemówienia, i wygłosił mowę pochwalną na cześć szeryfa, oznajmiając, iż czas, który spędził w więzieniu pod jego opieką, stanowił najszczęśliwsze chwile i najłodsze wspomnienie, które wynosi z życia. Wzruszony do łez szeryf pociśnął sprężynę, i delikwent żyć przestał.

Zwłoki Rossiniego będą przewiezione z Paryża do Florencji, gdzie 3. maja uroczystość złożone zostaną w Panteonie kościoła Santa Croce.

W Charkowie dano widowisko w języku polskim na ubogich. Grano dwie sztuki: „Bracia Lerche“ A-snyka i „Posażną jedynaczkę“ Fredry.

Odkrywanie źródeł. Dr. Aleksander Weinberg, Warszawianin, właściciel pracowni chemicznej, wynalazł przyrząd, służący do odkrywania podziemnych źródeł. Budowa tego przyrządu odpowiada zasadzie, na jakiej opiera się znana w fizyce butelka leidejska. Mianowicie stanowi go niewielka kulka, składająca się z dwóch warstw metalu szlachetnego (platyny lub srebra), przedzielonych warstwą izolującą. Warstwa wewnętrzna połączona jest łączuszkami metalowymi, zewnętrzna zaś pokryta jedwabiem. Przyrząd ten, ujęty za pośrednictwem łączuszek w dwa palce i puszczonej tak, aby wolno się mógł poruszać, wskazuje doskonale podziemne żyły wodne. Kulka staje się zależną od biegu wody, skutkiem prądów elektrycznych w ziemi krążących, tak, że kierunkiem swych wahań wskazuje bieg wody podziemnej, gdy zaś znajduje się bezpośrednio nad źródłem, wahań jej tem są silniejsze i wyraźniejsze, im źródło jest obfitsze i bieg wody szybszy. Naturalnie, aby z przyrządu tego można właściwie robić użytek, trzeba być doświadczonym geologiem i znać się na budowie pokładów ziemi, dla ocenienia gdzie w ogóle wody spodziewać się można, i gdzie jej szukać należy. Przy pomocy tego przyrządu dr. Weinberg odkrył już wiele źródeł tak w Warszawie jak i na prowincji.

Dla przedsiębiorców kolejowych. Budowę drugiego toru między Chyrowem a Zagórzem chce oddać kolej Łupkowska w przedsiębiorstwo jednemu. Prędkość ta wynosi 56-6 kilometrów. Kosztorys obliczony na 715.966 złr. Bliższych szczegółów można zasięgnąć w Przemysłu, gdzie też należy podawać oferty do d. 4. maja br.

Miasto Sokal potrzebuje lekarza i ofiaruje mu 300 złr. płacy.

Teatr, literatura i sztuka.

(Ng.) **Teatr.** Słynna komedia Dumasa, „Francillon“, która za granicą niepospolite miała powodzenie, a którą rozebraliśmy w jednym z ostatnich numerów *Kurjera*, pojawiła się na scenie naszej po raz pierwszy w piątek, 22. bm. — Reżyser i artyści mieli trudne zadanie do spełnienia; odtworzenie arystokratycznej francuskiej atmosfery, oddanie typów klasy społecznej, która mało ociera się o inne warstwy, a posiada cechy charakterystyczne, trudne do naśladowania, łatwe do zkarykowania.

Wystawa była przepyszna, staranna, obmyślana do szczegółów najdrobniejszych; miał być salon arystokratyczny — był salon. Tapety, garnitur, ozdoby z brązu, kwiaty, obrazy, wszystko było wykwintne i gustowne; była atmosfera elegancji komfortu, nie tandenna, jak bywało dawniej.

A artyści? I oni dołożyli byli niezwykłych starań. Wszystko było wystudjowane wybornie; nie było pomyłek — ale niestety, były błędy. Komedia francuska, to pole, na którym artyści nasi najobfitsze zbierają wawrzyny: jednak dziś nie we wszystkim z nimi się zgadzamy. Co prawda, to nie grzech; idźmy po kolei. Francillon była pani Kwiecińska. Francillon jest charakterem i temperamentem leżącym po za obrębem indywidualności pani K. Na tem większe uznanie zasługuje ta jej kreacja, dla której trzeba było przelamywać i głos i mimikę i cały habitus zwykły; Francillon pani K. była sumienną, była ona najlepszą Francillon pani Kwiecińskiej — ale nie idzie za tem, ażeby to była Francillon Dumasa. Za dużo miękkości, za mało siły, energii, temperamentu, rasy. Akt drugi, scena z Kuejanem, opowiadanie suche, krótkie, stanowcze, to najszcześniejsza partja pani K. Ale i tu były miejsca źle pojęte: — „poznał żem młodą; domyślał się, żem piękna“ — z kąd tu naraz deklamacja, reżanus patetyczny? A kiedy w ostatnim akcie, w ostatniej scenie, Francillon woła: — skłamał! — to przemawia z niej duma obrażona, to oburzenie, tupnięcie nogą i okrzyk gniewu, ostry, rozkazujący. P. Kwiecińska załamała ręce — i rozplakała się. To szablon.

P. Żelazowski był jeszcze najprawdopodobniejszym hrabią. Ale już p. Kwieciński, zdaniem naszym, niewłaściwie pojął Stanisława. Publiczności podobał się ten wesóły, dobroduszny nieco chłopiec; ależ to był Wacek, nie Stanisław de Grangredon, Stanisław, to przedewszystkiem arystokrata, bulwarowin, elegant podług najnowszego żurnalu; nie jest on wesółym, ale zgrzyzionym, zgnitym — skeptycznym. Pani Nowakowska, jako Teresa, miała rolę niewdzięczną; była ciągle prawie na scenie. Teresa, to postać potrzebna, ale nie zajmująca; wspomniemy tylko, że pani Pierson w „komedji francuskiej“ nadawała jej więcej słodyczy.

Pannę de Riverolles odegrała panna Pysznikówna z misterną filiterją, ukrywającą spryt pod naiwnością; a i Celestyn p. Starzewskiego był kamerdynerem nie-szablonowym.

Podzielone były zdania o p. Frenkle, jako starym margrabim. U Thirona podnosiła krytyka paryska w roli dystynkcję i kaustyczność. P. Frenkel grał ostrożnie, z rezerwą, wystrzegał się humoru niewłaściwego. Ale była to rola, w której niezupełnie czuł się pewnym. Jako starzec, miał ruchy zbyt silne i młode; jako arystokrata, nie miał, wedle nas, dość rasy; ale — quot capita, tot sensus, inni zachwycili się właśnie dystynkcją p. Frenkla.

* **P. Florjański** wystąpi jeszcze cztery razy na naszej scenie, poczem odjeżdża do Pragi, dokąd jak wiadomo, został zaangażowany.

* **„Adam Asnyk's ausgewählte Gedichte“.** Pod powyższym tytułem wyszedł w Wiedniu w księgarni Knaenera przekład wybranych poezji Adama Asnyka, dokonany przez p. W. Gumpłowicza, syna znanego profesora uniwersytetu w Gracu dr. L. Gumpłowicza. Zamieszczone tutaj są pieśni ludowe, album pieśni, kwiaty, nowe album pieśni, mozaika.

* **Ostatni numer „Ilustracji lipskiej“** na tytułowej karcie pomieścił rysunek fantastyczny, wykonany przez artystę naszego Pawła Merwarta, przedstawiający scenę z mitologii germańskiej, a mianowicie „Pochód weselny króla zimnych wiatrów i jego małżonki królowej śniegu“. Rysunek ten skomponowany jest bardzo bogato. Do rydwanu nowożeńców zaprzężony jest niedźwiedź polarny, przed nim i na okół uwijają się gnomy, trąbiące w rogi, z których wylatują kłęby śniegu, a tło zajęte jest przez lekkie kunsztowne postacie orszaku weselnego, złożonego głównie z młodych, ładnych kobiet. W tekście do tego rysunku redakcja zwraca uwagę artystycznego świata na skarby poezji, jakie ów ów utalentowanego artysty może wydobyć z legend mitologii germańskiej.

* **Pożegnalny występ p. Nollego** odbędzie się w poniedziałek. P. N. odspiewa dwie sceny w kostjumie z „Balu maskowego“ i „Marję di Rohan“, arję z „Makbeta“, z „Giocondy“, arję z oryginalnej kroackiej opery i pieśń polską „Modlitwa wygnana“. W program wchodzić dwie jednoaktowe komedje.

* **Wystawa obrazów Piotrowskiego**, jak nam donoszą z Darmstadtu dzisiaj tam otwartą zostanie.

Na wystawę starożytności w Warszawie prof. Gerson nadesłał ciekawą kolekcję rycin, przedstawiających meble, sprzęty, domy mieszkalne itp. od najdawniejszych czasów. W dziale dokumentów i autografów znalazły pomieszczenie papiery z czasów pierwszej rewolucji francuskiej i cesarstwa. Są to oryginały patentów, no-

minacyj, rozkazów dziennych itp. z podpisami Napoleona, Davousta, Kleber'a, Berthier'a itd.

Z izby sądowej.

Lwów 22. kwietnia. (Adwokat przed sądem). (Piąty dzień rozprawy).

Obrońca dr. Horowitz prosi p. prezydenta o uwolnienie go na dzień dzisiejszy od obecności przy rozprawie, na co ten pozwala.

P. przewodniczący poleca odczytać odezwę banku austr. węg. w języku niemieckim wystylizowaną. Po odczytaniu, której p. prokurator Żminkowski widzi się spowodowanym rozszerzyć oskarżenie i co do kwoty 2500 zł., które oskarżony uzyskał przez wykupienie zastawu.

Oskarżony nie sprzeciwia się rozszerzeniu oskarżenia, pragnie bowiem, by się kwestja wyjaśniła, utrzymuje, że kwoty te ma u siebie i zatrzymał je jako rekompensatę sum na interesach Janiszewskiego wyłożone.

Dr. Jekes zauważa, iż rozszerzenie to oskarżenia jest za pospieszne, dr. Jackowski nie był w tym czasie we Lwowie, przeto sam podnieść sum tych z lombardu nie mógł.

Dr. Jackowski zgadza się na tego rodzaju niepraktykowane, jak powiada, z nim postępowanie ek. prokuratorji, powiada, że tak do inwentarza podyktował 5000 zł., jakoteż i w rachunku Widajewiczowi, że kaucję tę przy sobie zostawił na poczet swoich rachunków.

Kto podjął lombard nie wie, najprawdopodobniej żona, która, jeżeli ją trybunał zawezwie, będzie umiała dać wyjaśnienie, tembardziej, że zostawił polecenie pisemne żonie, co z kaucją kwestją ma uczynić.

Dr. Duniewicz. Musiałeś pan przecież zostawić zastępcę?

Dr. Jackowski. Zamianowałem nim p. Dwidowski, dr. Roński postarał się o to, że zamianowano dra Dulebę, no, nie chcę tej sprawy z dra Dulebą zresztą poruszać.

Dr. Duniewicz. Więc pan przyznajesz, żeś pan kaucję z lombardu podjął.

Oskarżony. Polecitem ją podnieść, aby nie stała w lombardzie sprzedaną i złożyć u siebie w przechowaniu.

Oskarżony uprasza o wezwanie na świadka dra Marjańskiego, ówczesnego zastępcę dra Rońskiego, któremu przedłożył kwit depozytowy pozostałe obligacje.

P. prokurator sprzeciwia się zawezwaniu dra Marjańskiego jako świadka.

Dr. Jekes zaznacza ponownie, że sprawa nie jest jeszcze dojrzałą i uważa że rozszerzenie oskarżenia jest nie na miejscu.

Dr. Jekes. Pan oskarżyciel publiczny utrzymuje, że zatrzymanie a przywłaszczenie jest jednym i tem samym, sądzą, że tak światłemu trybunałowi tłumaczyć tej różnicy nie potrzebuje. Obec tego, że oskarżony na rozszerzenie to się zgodził, aby sprawę nie przeciągać śledztwem i na to zgodzić się muszę.

Dr. Loewenstein im. stron poszkodowanych popiera wniosek p. prokuratora.

Trybunał po dłuższej naradzie, przychylił się do wniosku p. prokuratora i zgodzenia się na oskarżonego, jakoteż przychylił się do wniosku tegoż, aby na świadków powołać p. dra Marjańskiego i małżonkę oskarżonego, odmówił zaś wnioskowi p. prokuratora, aby do żony podsądnego wysłać komisję celem przesłuchania jej i odebrania depozytu.

Dr. Jackowski uchwałą trybunału wzywając małżonkę jego na świadka bardzo wzruszony.

Dr. Jekes uprasza o przerwę kilkuminutową po której zarządzeniu odprowadza dra Jackowskiego do przyległego pokoju dla uspokojenia go.

(W sali żywe poruszenie).

Wchodzi nowy świadek, mianowicie pani Paulina Widajewicz. W sali ogólne poruszenie, pani na galerjach siedzące wychylają przez barjerę głębi, ta jednak opuszcza salę wskutek wniosku dra Jekeslesa, który zawiadamia, że uprosił kolegę dr. Sokala, aby przyniósł od pani Jackowskiej depozyt, i przedkłada go trybunałowi.

P. przewodniczący dyktuje numeru obligacji do protokołu, jakoteż gotowe pieniądze w okolicznościach tegoż depozytu się znajdujące, jak niemiernie i kontrakwit dra Jack. na 12.750 zł.

Dr. Jekes stawia wniosek, aby w obec żony trybunałowi depozytu zaniechać przesłuchania pani Jackowskiej. Za zgodą p. prokuratora trybunał do wniosku p. obrońcy się przychylił.

Pani Paulina Widajewiczowa rodem ze Strj

lat 33 lat
o profilu
czarny,
prawnie.

Pan
go wnio
żoną.

Pni
domu“
przed la
czowa d
dkiem r
też, że
głd. zost

Słysz
utwierdz
rządzeni

o tem w
nym nie
styrskiego

Nie
duszach
chunkach

wiele po
lecenie u
Na więk
powiada

sobie“
Z u
bardzo u

mu naw
powiedzi
to jeszc
przypom

Dow
spisywan
głd. tylk

P. r
P. r
Sw.
P. r

Sw.
(W sali
P. r

maż, że
Sw.
co ja się

Na
chwili sp

p. Mona
sumy na
po udzie

życzenia
p. Mona
co ten c

P. r
że czas
powiedn

to, tak
P. r
wiedzieć

zakowej
Sw.
czytał.

P. r
ma, pu
miało w

N
sprawa
dek, że

W
wano.
P.

z pogr
miało w
dnie p

tworzeń
Sw
p. Janis

Lwowie
głośna
rządku)

W
poprzed

P.
odwleka
kiej to

Sw
Dr.
glądani

Sw
W
Marjań

Sw
dr. Jac
szewski

lat 33 licząca, jest osobą korpulentną, brunetką o profilu niegreckim. Ubrana w suknię i kapeluszczyk czarny, w uszach brylanty, wyraża się wcale poprawnie.

Pani Widajewiczowa zostaje mimo przeciwnego wniosku p. obrońcy dra Jeklesa, zaprzysiężoną.

Pni. Widaj. zostawała lat 7 jako „zarządczyni domu“ i mieszkała we dworze, po wyjściu za mąż, przed laty 9, z mężem w oficynie. Pni. Widajewiczowa dzieliła stół z p. Janiszewskim i była świadkiem rozmów przy tem się toczących, zeznaje też, że była mowa o tem, że na Kozakowej 40.000 gld. zostaje zhipotekowanych.

Słyszac czytane przez p. Janiszewskiego listy, utwierdziła się w tem przekonaniu. Przy rozporządzeniu ostatniej woli śp. Janiszewski również o tem wspominał. Przy tem jednak świadek obecnym nie był, wie tylko o tem z ust p. Monastyrskiego.

Nie przypomina sobie, aby była mowa o funduszach w ręku dra Jack. pozostających, o rachunkach nieprzedłożonych przez dra Jack. także wiele powiedzieć nie umie, wie tylko, że mąż poleceń upomnienia się o nie od Janisz. odebrał. Na większą część pytań p. przewodniczącego odpowiada „nie wiem“, lub „nie przypominam sobie“.

Z ust dra Jack. słyszała, że p. Janisz. jest bardzo uszczęśliwiony z kupna Demeńki i chciał mu nawet honorarjum za nie wręczyć, ale on mu powiedział, że do wójta nie pójdą i że na to jeszcze czas: kiedy to było, świadek sobie nie przypomina.

Dowiedziała się od p. Monastyrskiego przy spisaniu inwentarza, że na Kozakowej 20.000 gld. tylko jest zhipotekowanych.

P. r. Nitarski. I cóż pań na to?

Sw. Nic.

P. r. Nitarski. Jak to nic?

Sw. Było to dla mnie zupełnie obojętnem.

(W sali poruszenie).

P. r. Nitarski. Czy uwiadomił pań o tem mąż, że dr. Jack. żąda honorarjum 20.000 gld.?

Sw. Tak jest, zapytał się mnie, czy dać, co ja się zgodziłam.

Na pytanie p. r. Duniewicza, jak było w chwili spisania testamentu, odnośnie do zapytania p. Monastyrskiego o wysokość zhipotekowanej sumy na Kozakowej, odpowiada świadek, że zaraz po udzieleniu im błogosławieństwa przez Janisz. i życzenia, aby im się dobrze powodziło, zapytał p. Monast. Janisz. ile zostaje na Kozakowej, na co ten odpowiedział, że 40.000 gld.

P. r. Duniewicz wyraża zdziwienie z powodu, że czas na to pytanie w obec tego nie był odpowiedni, pani Wid. jednak utrzymuje, że mimo to, tak się stało.

P. prokurator zapytuje świadka, jak mogła wiedzieć z listu p. dr. Jackowskiego, że na Kozakowej zostaje 40.000 gld.

Sw. Bo p. Janiszewski list ten przy obiedzie czytał.

P. prok. zauważa, że tego listu w aktach nie ma, pni. Widajewiczowa utrzymuje, że tak się miało w istocie.

Na pytanie p. prokuratora, jak się miała sprawa z zagipsowaniem nogi, odpowiada świadek, że było konsylium, złożone z drów Jandy, Wehra i Kruszelnickiego, poczem nogę zagipsowano.

P. prok. A proszę pań, jak się miała rzecz z pogrzebem p. Janisz., nie chcę przypuścić, żeby miało być prawdą, żeście państwo na 3 tygodnie przedtem pogrzeb zamówili, byłoby to potwornem.

Sw. P. dr. Janda powiedział stanowczo, że p. Janiszewski niepożyje, kazaliśmy przeto we Lwowie kupić bieliznę i frak dla niego. (W sali głośnie wesołość, p. przewodniczący wzywa do porządku).

W sprawie kaucji Hauserowskiej zeznaje, jak poprzedni świadkowie.

P. przewodn. Mówiła coś pań, że dr. Jack. odwleka z przedłożeniem im rachunków, na jakiej to podstawie?

Sw. Mąż mi mówił.

Dr. Jack. Czy mąż pań miał obowiązek doглядania gospodarstwa?

Sw. Tak, miał.

Wchodzi świadek świeżo zezwany p. dr. Marjański, adw. krajowy, zostaje zaprzysiężony.

Sw. jako zastępca dr. Rońskiego, odebrał od dr. Jack. papiery, odnoszące się do spraw Janiszewskich i między temi powiedział, że z kaucji

Hauserowskiej 10.000 jest zastawionych i wspominał, że 2.750 gld. są u niego po nadto złożone.

Dr. Jack. mówił przytem, żeby opłacili od kaucji procenta, inaczej bowiem, bank je sprzedaje.

Wspominał przytem dr. Jack., że ma do żądania 15.000 gld. i prosił, zapewne z stosunku koleżeńkiego, aby postarał się o zapłacenie mu tego honorarjum.

Po rozpatrzeniu się w otrzymanych papierach i w rachunkach p. dr. Jack., wspólnie z p. Widajewiczem rachunków świadek nie uznał i wezwanie do dra Jack. wystosował z żądaniem, aby pieniądze do depozytu złożył.

(Posiedzenie popołudniowe).

Przedpołudniem przesłuchano jeszcze świadka Fuczka nauczyciela ludowego, który był obecnym przy testamencie i słyszał, że na hipotece Sarnek zostaje 40.000 gld.

Władysław Chaberski, lat 51, żonaty, urzędnik pow. kasy zaliczkowej w Żydaczowie, zostaje zaprzysiężony. Świadek bywał u Janiszewskiego, a ten znouu u niego, dopóki nie zaniemógł Świadek załatwiał nieboszczokowi interesa pieniężne i kupował mu papiery.

Cały majątek ruchomy Janisz. z końcem r. 1883 według niego wynosił około 60.000 gld., w rencie około 40.000 gld., resztę zaś miał w papierach Banku hipotecznego, Banku włościańskiego i Tow. kred. ziemskiego.

Świadek prowadził notatki, Janisz. bowiem ich nie robił.

P. przewodn. Czy pań miałeś przystęp do kasy?

Sw. Z początku nie miałem, później, skoro się Janisz. przekonał, że niejedno mu w niej znalazłem, czego on znaleźć nie mógł, to chętnie mnie do kasy dopuszczal.

P. przewodn. Twierdzi pań, że nieboszczyk zapisków nie prowadził.....

Sw. Owszem prowadził, ale bardzo niedbale, wylosowanych papierów nie wykładał. O ile w drobniactwach był ścisłym, to w większych rachunkach obojętnym.

P. przewodniczący. Co się znajdowało w biurku?

Świad. Najważniejsze papiery.

P. przewodniczący. Czy biurko było zamknięte?

Świad. Kluczyki były, ale biurko nie zawsze było zamknięte.

P. przewodniczący. Czy miałeś pań zapiski Janisz. w rękach?

Świad. Nieraz; przy mnie często Janisz. zapiski robił. Dając mi obligacje lub inne papiery do wymienienia, nigdy ich nie notował, a zdaje mi się, że raz drowi Siterskiemu posłał 5000 zł. i także ich nie zanotował.

Świadek twierdzi stanowczo, że co wewnątrz książeczki zapisane to święcie musi być pewnem.

Janiszewski nie raz mówił, że hr. Skarbkowi pożyczył znaczniejsze pieniądze i jeżeliby mu ich nie oddał, to weźmie Demeńkę.

P. Duniewicz. Powiedziałeś pań, że odradzałeś Janisz. dra Jackowskiego.

Świad. Tak, odradzałem. Z początku nie chciałem żadnego adwokata dla Janisz., a specjalnie dra Jack. także nie chciałem, że nie jest cywilistą, lecz do spraw karnych.

P. r. Duniewicz. Czy Janiszewski w rachunkach był ścisły?

Świad. Tak, bardzo ścisły, nawet o cent był dbały. Nieboszczyk jednak miał dumę i o pieniądze nie dbał, mówiąc, „stać mnie przecie na to“, na rachunek stony np. mógł się pogniewać, ale zawsze bez targu zapłacił.

Na pytanie p. r. Duniewicza co do kwoty 20.000 zł., twierdzi świadek że tak znaczna pozycja, skoro jest wewnątrz książki zapisana, pewnie wpłynąć musiała. Zdarzyło się raz tylko świadkowi, że jakiejś drobniejszej pozycji wspólnie z Janiszewskim szukał, ale znaleźć jej nie mogli.

Dr. Jackowski. Czy za pańskich czasów, tj. do chwili kiedy ja objąłem pełnomocnictwo, był Widajewicz przypuszczany do poufnych interesów?

Świadek. Za moich czasów nie.

Dr. Jekles imieniem obrony stawia wniosek zezwania dra Kryształowicza z Rozdołu jako świadka. Dr. Kr. był ostatnim ordynującym lekarzem Janisz., może przeto cenne złożył świadectwo o stanie umysłowym Janiszewskiego, mianowicie czy mógł on pamiętać o swoich interesach,

zwłaszcza o cyfrach, o których rzekomo świadkom dotychczas przesłuchanym mówił.

P. prokurator sprzeciwia się zezwaniu tego świadka.

Dr. Feliks Nurkowski, adwokat krajowy, zostaje zaprzysiężony. Świadek opowiada, że przy umowie ostatecznej umówiono, że 20.000 ma zostać na hipotece Kozakowej. P. Berzewiczy, który ze strony pp. Krzczunowiczów był przytem także obecny, żądał wprawdzie, aby zostało 40.000 zł., ale ostatecznie zostało 20.000 zł. Na kupno Sarnek dano zadatku 4000 zł., które przy pierwszej racie 48.000 zł. wynoszącej stracił.

P. przew. Czy nie domagał się p. Jackowski zadatku większego?

Świad. Nie. Żądał tylko 4000 zł., nie więcej i tyle dałem.

P. przew. Czy nie domagał się p. Jackowski od strony kupującej honorarjum, a pań od strony sprzedającej?

Świadek. Owszem przypominam sobie, że p. dr. Jackowski od pni. Krzczunowiczowej 1 proc. honorarjum żądał, mówiąc, że Janiszewski nie o niem słyszeć nie chce, ale p. Berzewiczy na to się nie zgodził i p. Jack. z tem się oddalił. Drugi raz żądał odemnie 1000 zł., ja zaś przyrzekłem mu wyjednać 500 zł., jeżeli pewne ułatwienia w oddaniu majątku poczyni, co się jednak nie stało.

P. r. Duniewicz. Czy robił pań jakie trudności o zadatek?

Świadek. Przeciwnie, p. Berzewiczy nawet napierał aby zadatek dać, aby cenę kupna sobie zapewnić.

P. r. Duniewicz. Czy zdarzało się, że pań jednego i tego samego dnia z p. dr. Jack. konferował? a zwłaszcza co do owych 40 i 20 tysięcy na Kozakowej mających pozostać?

Sw. Tak nie było.

Sw. nie przypomina sobie, aby z dr. Jack. kilkakrotnie o kwestji tej konferował, całą sprawę, wiele przy hipotece ma zostać, załatwiło się jednego popołudnia w bardzo krótkim przeciągu czasu.

Dr. Jekles wniósł przesłuchanie p. Ezechiela Berzewiczego, ponieważ ten jako gospodarz, nie mający tyle z cyframi, co adwokat w procesie występujący do czynienia, będzie mógł daty i cyfry zakwestjonowane z całą podać dokładnością.

Dr. Jackowski zauważył, że prokuratorja również pominięła bardzo ważnego świadka, mianowicie ks. Jana Szpytkę, który był przy testamencie obecnym. Oskarżony uprasza przeto o zezwianie tego świadka.

P. prokurator znouu zezwaniu tego świadka się sprzeciwia.

Świad. Michał Fellner, notariusz, zostaje zaprzysiężony. Świadek ten pracował w kancelarji notariusza Blumenfelda, który legalizował kontrakt kupna i sprzedaży dóbr Sarnek.

P. przewodniczący przedstawia świadkowi ów kontrakt, lecz ten nie przypomina sobie, aby taki akt miał w ręku. Co do innych papierów z kancelarji p. Blumenfelda wysłanych, przedstawionych świadkowi, nie umie dać żadnego wyjaśnienia.

Na tem p. przewodniczący posiedzenie przerwiał. Dalszy ciąg rozprawy w poniedziałek o g. 10. rano.

Rozprawie wczorajszej przysłuchiwała się z powodu soboty, liczniejsza niż zwykle publiczność, wskutek czego w sali panowało wcale niebalsamiczne powietrze.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“

Wiedeń 23. kwietnia. W izbie deputowanych wniósł dziś Plener interpelację w sprawie ekscesów w Sebenico. Gautsch odpowiedział na kilka interpelacyj w sprawie stosunków w szkołach ludowych czeskich. Po załatwieniu kilku petycyj, posiedzenie zamknięto o pół do 3. Następne we wtorek. Na porządku dziennym budżet.

Paryż 23. kwietnia. Niemiecki pełnomocnik Redern oświadczył wczoraj ministrowi spraw zagranicznych Flourensowi, że Niemcy są gotowe do satysfakcji, jeżeli aresztowanie Schnaebelgo nastąpiło na terytorjum francuskim. Schnaebele aresztowany został na podstawie wyroku kontumacyjnego trybunału lipskiego za szpiegostwo — W skutek deklaracji Rederna, usposobienie ludności jest spokojniejsze.

Berlin 23. kwietnia. Tutejsze dzienniki donoszą, że Schnaebele aresztowany został na terytorjum niemieckim.

Londyn 23. kwietnia. Standard pisze, że Niemcy muszą w sprawie Schnaebela dać zupełne zadośćuczynienie, gdyż inaczej postępowanie Niemiec należałoby bezwzględnie potępić.

Wiadomości polityczne.

Lwów 23. kwietnia. Nezawissima Bulgarja umieściła w świątecznym numerze artykuł z „życzeniami“ dla cara, który powtórzył Pester Lloyd. W artykule tym, nieszczęśliwi bułgarskie pismo nieprzyjemnych epitetów dla cara, czyni go odpowiedzialnym za nieszczęścia Bułgarji, a w końcu życzy mu, aby — drugiego roku nie doczekał. Nie ma co mówić, wielką sympatję pozyskali sobie Moskale u Bułgarów, chociaż niedługo mieli z nimi do czynienia!

Wiedeń 23. kwietnia. N. fr. Presse pisze: Wszelkie kombinacje, dodawane do urlopu ministra wojny, a zwłaszcza przypuszczenie, iż hr. Bylandt ustąpi z gabinetu, są fałszywe. W skutek ostatniej nagłej zmiany temperatury, nabawił się hr. Bylandt nieprzyjemnego i męczącego kaszlu, który go zmusił przepędzić jakiś czas w innym klimacie. — Minister wojny powróci tu celem objęcia spraw swego ministerstwa, skoro mu tylko stan zdrowia na to pozwoli, a nastąpi to prawdopodobnie jeszcze przed upływem 6. tygodni. Minister zastrzegł sobie zresztą, iż w czasie urlopu, decydować będzie o wszystkich ważniejszych sprawach.

Przedwczoraj odbyło się pod przewodnictwem cesarza posiedzenie Rady ministrów, na którym hr. Kalnoky przedstawił sytuację polityczną, jako obecnie w ogóle pokojową. Po przemówieniu ministra wojny, który zaznaczył konieczność dokonania pewnych rozpoczętych już prac, uchwalono udzielić ministerstwu wojny 9 milionów gld. z ewentualnego kredytu. Na posiedzeniu tem byli także obecni prezydenci ministrów obu połów monarchji.

Berlin 21. kwietnia. Kilkudziesięciu niemieckich właścicieli ziemskich wydało odezwę, wzywającą ogół rolników do wysłania do parlamentu petycji żądających podwyższenia cła zbożowego i zbierania pieniędzy na cel jak najszerzego zainteresowania kół rolniczych sprawą pomienioną. Charakterystycznymi ze wszech miar są niektóre ustępy tejże odezwę. „Niedola rolnictwa, tak opiewa ona między innymi, doszła dzisiaj do punktu kulminacyjnego; jeśli wnet nie nastąpi pomoc, grozi nam niechybny upadek. Dotychczas cierpieli tylko klasy posiadające; wkrótce jednakowoż nęda da się także we znaki klasom robotczym, bo jeśli obniżenie się cen nie zostanie powstrzymane, zmniejszyć będzie trzeba zapłatę robotników. Tylko przyspieszona pomoc może okazać się skuteczną — jest nią podwyższenie cła zbożowych.“ Z całej treści odezwę wynika, że położenie rolnictwa niemieckiego jest rzeczywiście bardzo smutnem; szkoda tylko, że podpisane pod nią osoby są po większej części zwolennikami powiększenia wojska i podwyższenia opłat na cele militarne.

Z Saargemünd wydalonych zostało czterech poddanych francuskich, którzy już dłuższy czas w temże mieście byli osiadłymi, i to kupca Ackera,

byłego francuskiego, zandarma Bryéze, dyrektora fabryki Fournier i stolarza Hussong. — W Thionville skazany został niejaki Bergmann za okrzyk: „Vive la France, a bas la Prusse“ na 4 tygodnie więzienia.

W Moguncji odbyła policja rewizję w ogóle u 40 socjalistów, aresztowała zaś 27.

Berlin 23. kwietnia. W dalszym toku obrad pruskiej Izby deputowanych nad kościelno-politycznym przedłożeniem, zabrał wczoraj ponownie głos książę Bismarck, zwracając się ostro przeciw wszystkiemu przeciw welfickim i w ogóle wrogim państwu tendencjom, które mają w tem interes, aby utrzymać i prowadzić dalej walkę kościelną. Mówca wyraził w końcu nadzieję przywrócenia trwałego pokoju.

Po przemówieniu w imieniu Koła polskiego księdza dr. Jażdżewskiego, który oświadczył, iż Polacy ze względu na enuncjację papieską będą głosować za przedłożeniem, odrzucono wszystkimi głosami przeciw narodowo-liberalnym glosom, wniosek o odesłanie projektu do komisji, a uchwalono prowadzić dalej obrady w pełnej Izbie.

Paryż 23. kwietnia. Według République Fran. miał ks. Bismarck w depeszy, udzielonej przez ambasadora niemieckiego w Paryżu ministrowi spraw zagranicznych, oświadczyć, iż jeżeli Schnaebela został aresztowany na terytorjum francuskim, to zasady prawa międzynarodowego wymagają jego natychmiastowego wypuszczenia na wolność.

Paryż 23. kwietnia. Według doniesienia (Agencji Havasa), uwiadomił przedstawiciel Niemiec ministra Flourensa, iż rząd niemiecki nie stwierdził jeszcze sposobu i bliższych okoliczności aresztowania Schnaebela, że zastrzega sobie rozpatrzenie tej sprawy w porozumieniu z rządem francuskim, oświadcza jednak, iż uwieszenie to odbyło się na podstawie sądowego nakazu.

Bukareszt 23. kwietnia. Ag. Havasa donosi: Lord Grover, brat lorda Granvilla przybył tu z podróży po wschodzie i był wczoraj na posłuchaniu u króla Karola. Obiega pogłoska, iż Grover przybył tutaj w misji specjalnej, i że stał wyjeździe za dwa dni w takiejże misji do Wiednia.

Sofja 23. kwietnia. Ag. Havasa donosi: Ludność sofijska została dzisiejszej nocy zbudzona ze snu niesłychanie silną eksplozją. Miejsce wybuchu nie jest dotychczas znane. To tylko wiadomo, iż przed kilkoma dniami skradziono pewnemu przedsiębiorcy kolejowemu 350 kilo prochu, skąd domyślają się, że złodzieje ukryli gdzieś w okolicy miasta owe zapasy, które przypadkowo eksplodowały. Żandarmerja stara się odszukać miejsce, gdzie nastąpiła katastrofa.

Madryt 23. kwietnia. Rana, zadana byłemu marszałkowi francuskiemu Bazainowi, nie jest niebezpieczną, a lekarze nie wątpią, że ranny odzyska zdrowie.

Londyn 23. Izba wyższa przyjęła irlandzką ustawę agrarną w drugim czytaniu bez osobnego głosowania.

Niemcy o Brandt'cie.

Wydawany w Lipsku tygodnik „Illustr. Ztg.“ pomieścił w ostatnim numerze wizerunek naszego artysty malarza Józefa Brandta wraz z życiorysem

i charakterystyką jego utworów. Autor artykułu Robert Assmus z całą bezstronnością przyznaje Brandtowi wysoki talent, który stawia go w rzędzie najwybitniejszych nowoczesnych nietylko polskich ale i europejskich malarzy.

Według zdania p. Assmusa, Brandt nie należy do artystów, którzy jak w ewangelję wierzą w dzieła starych mistrzów; pomimo należnego dla nich uznania, zapatruje się on przedewszystkiem na naturę z jej różnicznymi zmianami, nie hołdując nigdy ani miękkiej romantycznej przesadzie, ani zbyt technicznemu realizmowi. Pomimo, że tematami jego utworów są zawsze widoki rodzinnego kraju i sceny wzięte z życia własnego ludu, przecież obrazy jego obfitują w bardzo bogatą romantyczność.

Brandt jest specjalnie malarzem koni i jeźdźców, obserwowanych z poetycznego punktu widzenia. W pełnych natchnienia obrazach wprowadza on widza na pole walki minionych czasów, gdzie szeregi skrzydlatych husarzy pod wodzą Sobieskiego uderzają na Turków, to ukazuje ciężkich, okutych w żelazo rycerzy straszliwej wojny, pędzących naprzeciw Szwedom, to znów spokojnych jeźdźców, którzy przy zmierzchu dnia lub świetle jutrzenki zabawiają się u obozowego ogniska, poją konie przy studni, lub odpoczywają na miejskim targu.

Tematy do swoich płócien Brandt bierze częścią z historii swego kraju, częścią zaś i w rzach, w których chodzi o sceny z życia ludu, czerpie z krajobrazów Polski, a szczególnie z Podola i Ukrainy. Znajduje on wielką pomoc w bardzo bogatym zbiorze szkiców z czasu swych studjów.

Oprócz znakomitego przedstawiania figur, Brandt celuje jako pejzażysta, umiejący doskonale władać kolorami.

Pomimo wielkiego talentu, nie zatrzymuje się on na pewnym stopniu rozwoju, ale niestrudzenie postępuje coraz wyżej, zmienia, poprawia i nieraz prawie będący już na ukończeniu wielkich rozmiarów obraz, jeśli go nie zadawalnia, przerabia na nowo.

Trzymając się zasady „nulla dies sine lineae“, Brandt w każdej porze i każdego dnia pracuje przy sztaludze. Tej też właśnie niestrudzonej pracowitości zawdzięcza on swoją wyższość i twórczość.

Sztuka jako sposób wyrażania jest umiejętnośćią, która potrzebuje wprawy, Brandt zaś pod tym względem oprócz bogatej fantazji, posiada bardzo wielką pamięć. Co raz zobaczył i zaobserwował, zapamiętał na zawsze i potrafi odtworzyć.

Jak każdy prawdziwy artysta ceni on wszystko, co jest malowniczym i poetycznym. Pełność i znaczenie jego talentu okazuje się szczególnie w jego zdolności obserwowania i może nie ma pomiędzy żyjącymi malarzami, z wyjątkiem jednego Wereszczagina, ani jednego, któryby potrafił jak Brandt etnograficzne cechy z taką łatwością zaobserwować i z tak typową przedstawić prawdą. Urodzony i wychowany w Polsce rozumie on doskonale życie swego narodu.

P. Assmus skreśliwszy w krótkości życiorys Brandta i wymieniwszy cenniejsze utwory, udziela nam wiadomości, że artysta nasz pracuje obecnie

Lwów, z Izby handlowej

23. kwietnia 1887.

	piątek	środa
Akceje za sztukę bez kuponu bieżącego.		
Kolej galicyjska Karola Ludwika po 200 ztr. m. k.	204 —	207 —
Kolej lwowski czerniowiecko-jaska po 200 ztr. w. a.	229 —	233 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 ztr. w. a.	284 —	290 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 ztr. w. a.	215 —	220 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hyp. gal. 5 proc. w. a.	99 —	100 —
Banku hyp. gal. 5 proc. w. a. wplisow. z 10 pr. prem.	101 40	102 40
Banku krajowego 4 1/2 proc. w. a. los. 51 l.	96 —	97 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5 proc. w. a.	100 55	101 55
Towarzystwo kredyt. gal. 4 proc. w. a.	95 50	96 50
Tow. kred. gal. 5 proc. w. a. okresowe 37 l.	100 55	101 55
Tow. kred. gal. 4 proc. w. a. los 41 1/2 pól.	93 —	94 —
Tow. kred. gal. 4 1/2 proc. okresowe 52 l.	99 —	100 —
Tow. kred. galic. 4 proc. w. a. 56 l.	92 —	93 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 3 proc. w. a. w likwid.	47 —	49 —
Gal. „ „ „ 2 1/2 proc. „ „ „	41 —	44 —
Obliży za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie 5 proc. m. k.	104 25	105 25
Komunalne Banku krajowego 5 proc. w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka krajowa z roku 1873 6 proc. w. a.	103 50	105 50
„ „ „ 1883 4 1/2 proc. w. a.	94 50	96 50
Losy.		
Miasta Krakowa	16 —	18 —
„ Stanisławowa	25 —	28 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 89	6 —
Dukat cesarski	5 92	6 02
Napoléondor	10 02	10 12
Półimperjal	10 32	10 44
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
Rubel rosyjski papierowy	1 11	1 13
100 marek niemieckich	61 80	62 50

Kurs giełdy wiedeńskiej.

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Wiedeń, dnia 23. kwietnia 1887 (godzina 3 min. 40 po poł.)		
Akceje ekspozytów Towarzystwa galicyjskiego	20 50	20 50
Akceje ekspozytów Banku kredytowego	287 25	288 25
Banku krajowego austriackiego	105 85	106 25
Banku austriacko-węgierskiego	213 —	213 75
Ustawa bankowa	205 —	205 50
Kolej Karola Ludwika	243 50	243 50
Kolej północnej	82 —	83 75
Kolej południowej (Lombardy)	181 75	182 11
Kolej Austriackiej	235 75	236 —
Kolej państwowej	230 20	231 —
Kolej lwowski (Czerniowiecko-jaska)	167 —	167 75
Kolej węgiersko-północno-wschodniej	124 75	125 —
Losy Komunalne wiedeńskie	—	—
Akceje Towarzystwa tureckiego zarządu tyentia	104 50	104 50
Galicyjskie obligacje tadeuszowskie	162 —	163 —
Akceje kolej północno-wschod. (H. B. Elböldal)	124 50	124 50
Losy regulacji Gisy	241 50	243 —
Akceje Banku dla krajów koronnych	101 70	102 05
Renta węgierska złota 4 proc.	94 —	94 11 1/2
Akceje Banku węgierskiego	112 —	113 —
Rosyjski rubel papierowy	120 50	120 25
Losy przemysłowe węgierskie	281 40	283 —
Akceje kredytowe	205 25	205 25
Akceje kolej Karola Ludwika	81 50	—
Akceje kolej południowej	10 05 1/2	10 04
Napoléondory	—	—
Rubel papierowy	—	—
Berlin, dnia 23. kwietnia 1887 (g. 5 min. 35 pop.)		
Rosyjski rubel papierowy	178 89	179 40
Akceje ekspozytów kredytowe	454 —	457 —
Akceje kolej Karola Ludwika	—	—
Austriackie banknoty	160 25	160 45
Akceje kolej południowej (Lombardy)	134 —	135 —
Rosyjska pożyczka wiedeńska	55 30	55 —

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1 Grudnia 1886 r.	Pociąg lokalny	Pociąg pasażerski	Pociąg osobowy	Pociąg towarowy
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	7:0	5:59	9:27	11:55
Z Podwołoczysk	10:24	2:05	3:50	5:50
Z Podwołoczysk na Podzamcze	10:10	2:28	3:19	—
Z Czerniowiec	10:02	3:30	3:35	—
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Rawożnosc	—	—	—	2:25
Z Chyrowa, Stryja i Zwardonia	—	—	—	—
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna	—	—	8:30	—
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	8:10	10:44	4:10	4:50
Do Podwołoczysk	6:10	10:25	12:55	1:55
Do Podwołoczysk i Podzamcze	6:25	10:55	1:08	—
Do Czerniowiec	6:20	12:22	11:00	—
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna	—	—	—	11:27
Do Stryja, Chyrowa, Zwardonia	—	—	7:00	—
Do Stryja, Rawożnosc	—	—	6:10	—
Przychodzą do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	—	—	—	—
Odchodzą ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	—	—	—	—

UWAGA: Godziny oznaczone grubymi literami oznaczają pociąg nocny od godziny 6-ej wieczór do 1:50 rano.



Ceny zniżone.
Parkiety w wielkim wyborze
 po cenach począwszy od 1 zł. 85 ct. za metr kwadratowy
 poleca fabryka parowa
Braci WCZELAKÓW
 741 we Lwowie.

Towarzystwo powroźnicze
w Radymnie

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie.

poleca swoje wyroby powroźnicze

Postronki do szli i chomąt, lice, szle parciane i w skórze obszyte, naszelniki z łańcuchami, uździenice, krowiaki i wołowody, linewki i pawężniki do wozów; liny do kafarn, gorzelni, kopalń i ciągnięcia ciężaru, sznury do bielizny; szpagat różnej grubości. Gurty tapicerskie konopne i jutowe. Hamaki (Hängematten); sieci różnego rodzaju do rybołówstwa i polowania, sieci na konie (maski) od much.

Na szczególniejszą uwagę zasługują nasze bardzo tanie **chodniki** szpagatowe na wschody, i korytarze, przewyższające pod każdym względem wszystkie tego rodzaju wyroby fabryczne kokosu i juty, **pasy maszynowe tańsze o 50%** od skórzanych, a o wiele od nich silniejsze i **Gurty do obijania wózków**, trwalsze od wszelkich tego rodzaju wyrobów koszykarskich. 646

Oprócz powyższych wyrabiamy wszystko, co w zakresie powroźnictwa należy po cenach jak najumiarkowańszych.

Cenniki na żądanie darmo i oplatnie.

PRZESTROGA! Przekonawszy się, że służy do mej restauracji po piwo posyłane, udają się do źródeł tańszych, lecz lichy piwo szynkujących, jak to szan. P. T. Publiczność, niejednokrotnie w ten sposób wyzyskana, sama wykryła imnie o tem łaskawie przestregła, postanowiłem wydawać odtąd sługom, do domu piwo biorącym, bilety na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Do domu daję po: **16 ct.** litr. najprzedniejszego **piwa lwowskiego** (leżak marcowy), za które sam płacę browarowi 14 ct. litr. — **24 ct.** litr. **najlepszego piwa okocimskiego.** brzewyższającego dobrocią wszelkie piwa zagraniczne.

Firma moja istnieje od r. 1853 i od początku istnienia aż do tej chwili, jestem w mej restauracji sam płatniczym; ręczę zatem za rzetelną miarę i doskonałość piwa, jakoteż za dobór wszelkich artykułów mej restauracji, a jakkolwiek sprzedaję najlepsze piwo lwowskie litr po 16 ct. do domu, mniej mam przy tem korzyści, aniżeli źródła tańsze, które płacę pewnym browarom po 9 ct. litr. zbywają takowe po 12 ct., przeto zyskują 3 centy na litrze, czyli o jednego centa więcej, aniżeli ja na sprzedaży najlepszego wystalego piwa lwowskiego — Donosząc o powyższym zarządzeniu, mam zaszczyt i nadal polecić się łaskawym względem szan. P. T. Publiczności i broszurę o tej unikalnej służy **Julia Toepfer** właśc. restauracji we Lwowie, ul. Trybunalska l. 12.

Tanie wydawnictwo
Ćwierciakiewiczowej.

1. **Najnowsza książka** „Co bądź chcesz wyczyścić“ 75 cent.
2. **Kurs gospodarstwa dla pańien** 2 zlr.
3. **Jedynie praktyczne przepisy wódek, likierów, konserw, ciast i t. d.** wydanie II. 1 zlr. 50 zlr.
4. **365 obiadów za 5 zlr.** wydanie 14. 2 zlr. 25 ct.
5. **Kolega dla gospodyń** kalendarz na rok 1887. rok 12 — 75 ct.
6. **Nauka robienia kwiatów bez pomocy nauczyciela** 239 rycin 1 zlr. 50.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. 946

Znana z gustu i tanioci
MODNIARKA
Jasińska
 przeniosła się do Kołomyi
 Rynek, dom Banku naftowego
 Uprasza i nadal o łaskawe
 względy. 918

Handel sukna i towarów wełnianych
 modnych pod firmą
Jan Wallach i Syn
 we Lwowie, Rynek liczba 33.
 rok założenia 1841 860a

poleca swój obfity skład Velvetów angielskich w prążki przewyższające wszelkie materje co do trwałości po cenach 1 zł. 75 ct. za metr zaczawszy, w rozmaitych kolorach.

KARLSBAD.

Powszechnie w świecie znane Zdroje i wyroby zdrojowe są najlepszym i najskuteczniejszym środkiem leczniczym

na wszelkie choroby żołądka, wątroby, śledziony, nerek, organów moczowych, jakoteż na prostatę, diabetes melitus, kamień pęcherza, podagrę, chroniczny reumatyzm i t. p.

Karlsbadzkie Wody mineralne
 Sól ze Sprudlakyst, i proszk. Karlsbadzkie
 Pastyłko szprudlowe
 Karlsbadzkie mydło sprudlowe, żug szprudlowy i sól ługowa

na składach wszystkich handli wód mineralnych, droguerji i aptek.
 Rozsełka wód mineralnych karlsbadzkich.
LÖBEL SCHOTTLÄNDER, KARLSBAD (CZECHY)

Do tych ludzi licznych

którym chorobliwy stan nerwów istnienie nieprzyjemnia.

Jeżeli dziś zwracam uwagę cierpiącej ludzkości na mój sposób leczenia różnorodnych form słabości nerwów, to możnaby uważać niejako za śmiałość w obec nie-
 zliczonej ilości środków leczniczych, które częścią umiejętność lekarzy, częścią spekulacyjna chęć wyzyskiwania publiczności wynalazła, potrzebnem jest, że muszę być siebie
 pewnym. Jeżeli więc z oświadczeniem wstępuję na drogę anonowania, to czynię dlatego, że niema innej drogi obznajomienia ludzkości, i nikt niechce ujrzeć w tej
 formie ogłoszenia poniżenia wyniku badań, zmierzających do rzeczywistego skutecznego postępowania polegającego na umiejętnej podstawie i dążącego do zmniejszenia ludz-
 kiego cierpienia. Po tym wstępie, odzywam się najprzód do wszystkich tych, którzy w ogólności cierpią na chorobliwy stan nerwów, następnie na tak zwaną ner-
 wowość, cełującą się ciągłym bólem głowy, migreną, kongestjami, wielką drażliwością, rozdrażnieniem, bezsennością, ogólnym niepokojem i przykrością cielesną.
 Następnie zwracam się do wszystkich tych chorych, którzy paraliżem tknięci zostali i którzy na skutki tegoż cierpią, jakoteż na porażenie, trudność w mówieniu, tru-
 dność polykania, sztywność stawów i ciągłe bole w tyłże, częściowo osłabienie, słabość pamięci, bezsenność i t. d. i którzy już pomocy lekarskiej szukali, a zna-
 nemi środkami, jak kuracją dyetyczną i zimną wodą, nacieraniem, elektryzowaniem, galwanizowaniem, kąpielami parowymi, błotnemi i morskimi wyleczeni nie zostali.
 Ostatecznie do tych wszystkich, którzy się apoplekji obawiają i którzy z oznak, jak ciągłego uczucia bojaźni, zajęcia głowy, bólu głowy z zawrotem, migotania i cie-
 nięcia w oczach, ciśnienia na czole, szumu w uszach, świerzbienia i nieczucia rąk i nóg obawiać się mają przyczynę. Powinowatym takich chorych wszystkich trzech
 rodzajów cierpiących na nerwy, jakoteż tym zdrowym, a nawet młodszym osobom, którzy umysłowo wiele pracują i którzy reakcji tej umysłowej pracy uniknąć chcą, ofia-
 ruje się z zapoznaniem mojej metody leczniczej, która prosto i tanio (dziennie ledwie więcej jak 8 fengów kosztów) daje się przeprowadzić. W tej myśli polecam moją
 broszurę w 10. wydaniu: **O zapobieżeniu i leczeniu chorób nerwowych i paraliżu (ruszenie paraliżem muzu), która każdemu na zamówieniu franko i bez kosztów**
 przesłaną zostanie przez niżej wymienione firmy.

Choćby metoda lecznicza opisana w tej broszurze doznała pochlebnego ocenienia w prasie, szczególnie od *Kreuzzeitung* (Nr. 145. z 25. czerwca), *Berliner Bör-
 sen Courier* (nr. 258 z 24. maja), *Berliner Courier* (nr. 140 z 24. maja), *Post, Nordd. Allg. Zeitung, Wiener Hausfrauenztg., Wiener Handels und Gewerbe-
 berichter*, mogą się dalej według broszury wykazać uznaniem najpoważniejszych osób, jak: Jego Wysokość księcia Odenburgskiego (zamek Erlaa), Jego Eks. Genera-
 lieutenant de Bonien (Drezno), Jego Eks. Gener. lieutenant de Bredow (w Brzesen), Jeneral-major bar. de Krone (Darmstadt), król. bawar. audytora pułk. Strabe (Frie-
 burg w Br.), hrabiny Seher Thohs (Hohenfriedeberg), tajnego radcy Rittnera (Frankfurt u. M.), naczelnika i król. prus. kapitana de Kueck (Wieck nad Dars), król.
 sędziego Vogta (Spaichingen), c. k. profesora de Oberschneide (Krems), król. pras. majora de Funek (Berlin), duchow. inspektora i proboszcza Horsta (Colmar) dy-
 rektora szkoły Krzysztofa Issakowicza (Radowce), baronowy de Villani (Frankfurt u. M.), naczelnika Krista (Wüstegiersdorf, baronowej de Knesebeck (Haysburg) in-
 spektora okr. szkół. Szklarzyka (Samter), burmistrza Jahna (Wittenberge), assessora rząd. Schrayvogla (Neu Ulm), naczelnika urz. Jul. Schur (Budweten, Prusy wschod.),
 c. k. pułkownika Grunda (Kosmanos, Czechy), sędziego Storcha (Berlin) i wielu innych, do których przylączają się według
 broszury **oceny o świetnych kuracjach** następujących lekarzy: król. rady sanitarnego Dr. med. Cohn'a w Szczecinie, Dr. med. Ant. Corrazza w Wenecji,
 Wielk. książ. lekarza pow. Dr. med. H. Grossmanna w Jöhligen, król. lekarza asyst., Dr. med. Wolffa w Darmstacie, Dr. med. Araheina we Wiedniu, Dr. med. L.
 Regena w Berlinie, C. k. lekarza powiat., Dr. Med. Busbacha w Gurkfeld (Kraina).

Na podstawie powyższych dat uważam za obowiązek wystąpić w każdy odpowiedzi sposób z publicznymi ogłoszeniami, aby cierpiącej ludzkości oddać przysługę. Ażeby czytel-
 nikom okazać tak rozmaite rodzaje nerwowych cierpień, jakoteż *wszechstronny skutek leczniczy* mego postępowania, dodałem do mojej broszury *150 sprawozdań* leczniczych od lekarzy i
 prywatnych. Pp. lekarzy i uczonych, którzy to moje ogłoszenie obaczą, odsyłam szczególnie na uznaną powagę w medycynie, *prof. Dr. Virchow* w Berlinie, który mówi: „Minimum
 bardzo energicznego pobudzenia nerwów dalej się udziela“, *prof. Dr. Liebig* mówi: „Doświadczenia wszystkich tych, którzy się zajmowali zbadaniem zjawisk przyrody, ostatecznie zgadzają
 się, że te zjawiska wywołane zostają bardziej prostymi przyczynami i środkami, aniżeli myślano, lub aniżeli myślimy, i właśnie tę prostotę musimy uważać za największy cud“

Roman Weissmann były lekarz batal. landwery, honorowy członek włosk. zkonu sanitarnego Białego Krzyża.
Vilshofen, Bawaria, w Marcu 1887.
 Na podstawie powyższych dat uważam za obowiązek wystąpić w każdy odpowiedzi sposób z publicznymi ogłoszeniami, aby cierpiącej ludzkości oddać przysługę. Ażeby czytel-
 nikom okazać tak rozmaite rodzaje nerwowych cierpień, jakoteż *wszechstronny skutek leczniczy* mego postępowania, dodałem do mojej broszury *150 sprawozdań* leczniczych od lekarzy i
 prywatnych. Pp. lekarzy i uczonych, którzy to moje ogłoszenie obaczą, odsyłam szczególnie na uznaną powagę w medycynie, *prof. Dr. Virchow* w Berlinie, który mówi: „Minimum
 bardzo energicznego pobudzenia nerwów dalej się udziela“, *prof. Dr. Liebig* mówi: „Doświadczenia wszystkich tych, którzy się zajmowali zbadaniem zjawisk przyrody, ostatecznie zgadzają
 się, że te zjawiska wywołane zostają bardziej prostymi przyczynami i środkami, aniżeli myślano, lub aniżeli myślimy, i właśnie tę prostotę musimy uważać za największy cud“

Teatr hr. Skarbka
Dziś
Baron cygański
opretka w 3 ak. J. Straussa

Hrabia Piotr Homonay	Borkowski
Conte Carnero królewski	Recki
komisarz	Florjański
Sandor Barinkay mł emigr	Myszkowski
wca wiep w Banacie	Babińska
Arsena jego córka	Kasprowiczowa
Mirabella, guwernantka z	Pranówna
domu Żupana	Radwan
Czypa, stara cyganka	Kiczman
Safi, cyganka	Pietraszewski
Poli	Lomiński
Józi	Gumplowicz
Torko	
Michały	
Janeczki	

} cyganie

WINA
najlepsze i najtańsze
węgierskie i austriackie
flaszka od 40 ct.

Wódki, Złotówki i Pomarańczówka.
Piwo pilzneńskie
z browaru akeynego
na beczki, litry i flaszki
litr 34 ct. flaszka pół
litrowa 17 ct.

Porter angielski
musujący flaszka 70 ct.
pół flaszki 35 ct.

poleca Handel towarów
korzen. i delikatesów
S. Wojciechowski
róg Chorążczyzny 6.

Cena
za wielką butelkę
oryginalną
Złr. 1.25 kr.



Masza Złotówka
I
POMARAŃCZÓWKA

są napoje smaczne i strawne w najwyższym
stopniu, nabyte przez destylowanie najszlachet-
niejszych owoców.

Można je nabyć we wszystkich lepszych sklepach korzennych.
Amsterdamer Liqueur-Fabrik-Commandit-Gesellschaft in Mödling bei Wien.

Każden odgłotek, zrogowa-
cenie skóry lub brodawki
usuwa pewnie w najkrót-
szym czasie i bez bólu przez
tylko napełnienie sław-
nym jedynie prawdziwym
środkiem Badlauera z
Czerwonej Apteki w Poznaniu.

Paczka z flaszka i pezelkiem 50ct.

Goldene Medailen 1885 1886 1887 1888 1889 1890 1891 1892 1893 1894 1895 1896 1897 1898 1899 1900

Dostać można:
we Lwowie u apt. Zygmunta
Ruckera, jakoteż w aptekach
w Samborze, Tarnowie, No-
wym-Sączu, Zbarażu, Pro-
bóbczu, Jarosławiu, Brzeża-
nach, i w Brodach u p. ap.
Adolla Lateinera, w Mieln-
cy u aptek. Krokowskiego.

PASY DO MASZYN
skórzane, gumowe, parciane i lniane napuszczane — poleca

Józef Hanke we Lwowie

SKŁAD FARB i HANDEL MATERJAŁÓW
pod „Czernym psem“ w Rynku l. 33. we własnym domu. L. Telefonu 173.

Puder brylantowy
srebrny i złoty do ozdoby
włosów, pudełko 50 cent.
Nabyć można w sklepach

Jana Ihnatowicza
we Lwowie, ulica Kopernika l. 3., w
Krakowie, Sukiennice l. 20., w Czer-
niowcach, Rynek l. 2. 1603

VAN HOUTENA
CZYSTE KAKAO

uznane jest ogólnie
jako najsmaczniejsze i najlepsze kakao

Pod względem swej wielkiej wydatności jest VAN HOUTENA CZYSTE
KAKAO, jakkolwiek na oko droższe, jednak tańsze, niż inne podobne wyroby; a
filizanka VAN HOUTENA CZYSTEGO KAKAO nie kosztuje więcej, niż filizanka
herbaty lub kawy; ponieważ jednak jest napojem szczególnie pożywnym i łatwo
strawnym, przeto rzeczywiście kosztuje znacznie mniej.

Do nabycia w większych aptekach, składach aptecznych, handlach lakoci, towarów
kolonialnych i cukierniach, w puszkach blaszanych po 1/3, 1/4 i 1/2 kilo netto towaru.

Miejsca sprzedaży we Lwowie: BALLABAN Karol, handel delikatesów ulica Ha-
licka l. 23. — HÜBNER Alojzy, droguista, ulica Karola Ludwika l. 13. (dawniej cukiernia Rol-
dera). — F. W. KRÓLIKOWSKI, handel delikatesów, plac Mariacki l. 7. — MARKIEWICZ
Stanisław, handel delikatesów, Rynek l. 42. — NARODNA TORHOWLA z wszystkimi filjami, ul.
Ormiańska l. 1. S. WOJCIECHOWSKI, handel delikatesów, ulica Chorążczyzna l. 6.

Prawdziwy
włoski EKSTRAKT orzechowy
chemika **PRIMAVERE**
w Rzymie. 823

Zabarwia w przeciągu 2 do 3 dni
SIWE WŁOSY
na blond, brunatno i czarno.
RUDE WŁOSY
na brunatno i czarno. Przewyższa
wszystkie inne preparaty orzecho-
we. Cena 1 złr. 50 ct.
Apteka Ruckera we Lwowie.

HANDEL
M. LIPIŃSKIEGO
z Zaleszczyk poleca

100 klg. Kukurudzy Cinquan-
tino 7 złr.
100 kilogr. Tymotki (Brzauka).
38 złr.
100 kilogr. Baraków Obendorfs
30 złr. 954
100 kilogr. Fasoli szparagowej
30 złr.

Za towar świeży ręczę, wyse-
łam w dowolnej ilości.
Proszę o zamówienia.

Panom i paniom potrzebującym dy-
skrecjonalnej porady i pomocy lekar-
skiej, udziela takową z gwarancją po-
żądanego skutku i najściślejszej tajem-
nicy, doświadczony od kilkunastu
lat praktyki 599b

Specjalista lekarz w chorobach
płciowych.

Przyjmuje ul. Krakowska 16, gdzie
sklep p. Underki, jedynie od 12 do
1 i od 5 1/2 do 6. Na dyskrecjonalnej
liście pod pseudonimem „M. Bielak”
Lwów, ulica Wałowa“ odpowiada bez-
względnie i wysyła lekarstwa sekretne.

Cenniki wraz z warunkami wypłaty dla ck. urzędników państw. o
mundurach i przyborach mundurowych
rozsyła odpłatnie

ZAKŁAD MUNDUROWY „ZUR KRIEGSMEDAILLE“
Moritz Tiller & Co. c. k. nadworni dostawcy
w Wiedniu, VII., Mariahilferstrasse 22.

REALNOŚĆ do sprzedania
ulica Snopkowska nr. 38. w
pięknej okolicy zdrowego po-
wietrza dwa domy murowane i prze-
szło półtora morga gruntu wraz z
sadem. Wiadomość ul. Piekarska
nr. 10. A. 905

PIERWSZA GALICYJSKA
Fabryka sztucznych wyrobów z ciasta
w Strusowie 953

poleca swego wyrobu: makaran włoski, wstążeczki, niteczki,
gwiazdki, cyfry i w. i. po 32 cent. za jeden kilogr. bo-
różnicy, podczas gdy w handlach — jak do miejscowości —
ceny tych wyrobów wynoszą 56 do 70 centów za kilogram

Engrossistów dla każdej miejscowości poszukuje się.



Skład c. k. uprzyw. Fabryki
ED. OBERLEITHNERA SYNÓW
we Lwowie, plac Mariacki liczbą 8.
poleca 949

Najlepszej jakości:
Płótna, Weby, Stołową bieliznę białą i kolorową,
(nowość), Ręczniki, Chustki do nosa, Ściereczki,
Perkale, Szirtynki, Dymki, Oxfordy, Brylantyny,
Piki, Dreliszki liberyjne, Kapy pikowe i tryko-
kotowe, Bieliznę kąpielową etc.

Cennik fabryczny na żądanie franco.

JULJA BERGER
Lwów, ulica Halicka l. 21.

Ubrania
Kapelusze
Bielizna
Obuwie
Pończochy
Rękawiczki
Sznurówki
dla
Dzieci.
ZAKŁAD
założony w roku
1863



Zlecenia z prowincji wykonuje
się starannie i rychło w każdej żą-
danej cenie li za podaniem wieku
dziecka. 784

Najnowsza metoda kroju sukien
i okryć damskich

przez niżej podpisanego, wysła już w edycji dziesiątej powie-
kszonej, z 41 tablicami najnowszych wzorów i znajduje się na
składzie głównym w księgarni Polskiej **L. K. Bar-**
toszewiczowej we Lwowie, plac Halicki 14. Książka ta po ce-
nie 4 złr. 50 ct. linijki ułatwiająca naukę rysunków za 1 złr. 50
ct., linijki pod mierniki za 60 ct., przez niżej podpisanego wy-
dana „Nauka bielizny“ po 2 złr. znajdują się tamże i wysyłają
się na prowincję za zaliczką. Niżej podpisanego

Szkola kroju i szycia i Pracownia sukien damskich
znajdują się obecnie **Ulica Batorego l. 33.** gdzie się każdego
czasu na naukę przyjmuje i wszelkie roboty w zakres krawieczy-
zny wchodzące wykonuje.

Właściciel szkół we Lwowie, Warszawie i Petersburgu,
na wystawach kilkakrotnie wynagrodzony medalami za wzoro-
wą naukę i metodę.

Ksawery Głodziński.